



25
LAT



POLSKA PRESS GRUPA

**„ Raport z projektu badawczego dotyczącego warunków pracy dziennikarzy,
wolności słowa oraz stosunków redakcyjnych w grupie medialnej Polska Press ”**

Warszawa 24.05.2021r.

Ta ukochana praca w czasie, gdy gazeta została sprzedana, stała się największym koszmarem w moim życiu. Miałam myśli samobójcze, rozpoczęłam leczenie u psychiatry i psychologa, które trwa do tej pory. Straciłam zdrowie i radość życia. Byłam szykanowana, poniżana. Kolega z redakcji przypłacił pracę w tym miejscu załamaniem psychicznym. Po wielu latach leczenia depresji, zmarł w minionym roku. Mój zarobek w tamtym czasie wynosił 1600 złotych – praca po 12-16 godzin na dobę.

Dziennikarka, ponad 30 lat w zawodzie dziennikarza prasowego, w tym w gazetach Polska Press w Poznaniu, ankieta nr 2

Powszechna była wiedza potwierdzana wielokrotnie przez prezesa oddziału, że oddział przynosi zyski, ale są one przeznaczone dla niemieckiego właściciela. Ludzie nie dostaną nic. Dziennikarzom radzono, by – jeśli nadarzy się im okazja – nie oglądali się i zmieniali pracę.

Dziennikarka, ponad 20 lat pracy w gazetach Polska Press w Toruniu ankieta nr 66

Po przejęciu wydawnictwa przez Polska Press zapanowała narracja poprawna politycznie zgodna z wytycznymi Niemiec i UE. Gazeta zdecydowanie zmieniła narrację na antypolską. Prawica zawsze była przedstawiana jako zaściankowa, nietolerancyjna, homofobiczna, faszystowska, Kościół jako siedlisko pedofilii, a opozycja była ukazywana w pozytywnym świetle. Wywiady przeprowadzano ze specjalistami, którzy mieli jasno określony światopogląd i liberalno-lewicowe poglądy. Gazeta straciła swój polski, regionalny charakter. Nawet życzenia na święta Bożego Narodzenia czy Wielkanoc zmieniły swój charakter, gdyż grafika w ogóle nie przypominała o charakterze tych świąt, co oburzało czytelników

Dziennikarz, 20 lat pracy w gazetach Polski Press w Bydgoszczy, ankieta nr 61

Co rzuca się w oczy i razi celową stronniczością, to zmasowany atak na wszystko, co udało się rządowi Zjednoczonej Prawicy zbudować w naszym kraju. To prawda, że gazety są od tego, aby patrzeć władzy na ręce, ale w przypadku Nowej Trybuny Opolskiej nie jest to zwyczajna kontrola, lecz uprzedzenie, graniczące w niektórych przypadkach z obsesją.

Fragment listu otwartego członków NSZZ „Solidarność” opolskich zakładów pracy, 23.XI.2020

Nie było niezależności. Wszystko ustawiano pod reklamodawców, którymi w znacznym stopniu byli politycy samorządowi. Liczył się tylko pieniądz i aby przypadkiem nie zaszkodzić wyżej postawionym. To samo było z miejscowymi biznesmenami. Nie można było pisać o przekrętach, o układach mafijnych, bo narażało się na zniszczenie układu, który przynosił wymierne korzyści owym biznesmenom. Spore profity z tego (wyjazdy zagraniczne, specjalne szkolenia w luksusowych ośrodkach, wyjazdy z politykami po świecie) mieli ci dziennikarze, którzy pisali zgodnie z wolą ówczesnie panujących.

Dziennikarz, 14 lat w gazetach Polska Press w Gdańsku, ankieta nr 9

Spis treści

WSTĘP.....	5
CHARAKTERYSTYKA POLSKA PRESS GRUPA	5
WNIOSKI	9
PODSTAWY METODOLOGICZNE RAPORTU	11
ANALIZA ILOŚCIOWA	13
ZAŁĄCZNIKI	45

Zrealizowany przez Kurier Wnet oraz Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP projekt badawczy jest pierwszym badaniem, które objęło dziennikarzy pracujących w gazetach i portalach regionalnych należących do Polska Press sp. z o.o. i które za cel postawiło sobie próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie o warunki ich pracy i relacje wewnątrz zespołów redakcyjnych, po tym jak zostały one przejęte przez niemieckiego wydawcę. Po dynamicznych i burzliwych zmianach własnościowych, jakie zaszły w regionalnej prasie po 1989 r., w tym sektorze mediów ukształtowała się sytuacja, w której w/w pracodawca i wydawca miał dominującą pozycję, bez przeszkód mógł więc realizować swoje cele i zamierzenia. Jakie one były czy udało je się zrealizować, z jakim skutkiem i jakim kosztem - to zagadnienia, na które w naszym badaniu odpowiedzieli ludzie z pierwszej linii frontu w każdej redakcji czyli dziennikarze. Warto zapoznać się z tymi odpowiedziami, bo są aktualne i spontaniczne, a przez to mają unikatowy charakter, bo w sumie składają się na autentyczny obraz realiów pracy dziennikarzy w mediach należących do tego wydawcy.

Pozyskane dane mogą stanowić ważny wkład w zakresie poszerzania wiedzy potrzebnej nie tylko medioznawcom, historykom oraz dziennikarzom, pracownikom i współpracownikom prasy i portali regionalnych, ale także innym podmiotom, które wykorzystują mechanizmy masowego komunikowania w innych branżach i sektorach gospodarki. Zebrane przez nas dane i wnioski dotyczące m.in. pracy dziennikarzy, ich uwarunkowań i problemów, jakim przyszło im stawić czoła w okresie pracy dla różnych podmiotów związanych z Verlagsgruppe Passau, mogą wzmocnić zakres dotychczas istniejącej wiedzy w tym zakresie, ale także określić, w jaki sposób poprawić efektywność zespołów dziennikarsko – redakcyjnych i uniknąć błędów, które zostały zdiagnozowane w niniejszym opracowaniu

Jednocześnie dziękujemy wszystkim dziennikarzom, którzy zechcieli podzielić się z nami swoją wiedzą i doświadczeniem.

Zespół Kuriera Wnet i CMWP SDP

Wstęp

Media regionalne w potocznym rozumieniu to środki masowego komunikowania ukazujące się lokalnie, „w regionach”, czyli poza centralnym ośrodkiem danego kraju, najczęściej jego stolicą. W Polsce zwyczajowo nazywamy tak wszystkie media ukazujące się poza Warszawą, których zasięg odbioru jest mniejszy niż ogólnopolski. „Media regionalne” to nie to samo, co „media lokalne”. Lokalne to te o najmniejszym zasięgu i co za tym idzie najmniejszej sile oddziaływania, np. gazety czy portale gminne, powiatowe, czy osiedlowe. My mówimy tu o mediach regionalnych, czyli takich, dla których obszarem działania jest region, w naszym przypadku – najczęściej po prostu województwo. Jeszcze nie kraj, ale już niejedno miasto, czy jedna ulica. Regiony są różne, mają swoją specyfikę, tradycję, kulturę, inną sytuację gospodarczą i mimo bycia częścią tego samego kraju różnią się poziomem rozwoju, a co za tym idzie także życia swoich mieszkańców. Potrzebują więc odmiennych treści w informacjach i komentarzach, bo inne będą oczekiwania ich odbiorców. Wystarczy sobie uświadomić różnice między Warszawą, a resztą kraju, między Śląskiem, a Wielkopolską, Pomorzem czy Podkarpaciem. Funkcjonujące w nich media regionalne powinny być też różnorodne, a więc przede wszystkim powinny więc mieć różnych właścicieli, by faktycznie mogły prezentować różne poglądy. Do roku 2020, czyli przez ponad 30 lat po podpisaniu porozumienia Okrągłego Stołu, po okresie dynamicznego ilościowego rozwoju w latach 90 -tych, postępowała późniejsza systematyczna degradacja znaczenia i jakości mediów regionalnych w polskim systemie prasowym. Świadczy o tym systematycznie malejąca liczba tytułów, zmniejszająca się liczba ich odbiorców oraz ich coraz bardziej marginalne znaczenie w publicznym życiu polskich regionów czy województw. Szczególną cechą rynku mediów regionalnych jest monopolizacja prasy. Jest to zjawisko niepokojące z punktu widzenia zasad państwa demokratycznego i wolności słowa, opisywane jako naganne we wszystkich podręcznikach i ekonomii, i teorii komunikowania masowego. U nas, w Polsce stało się groźne podwójnie, ponieważ tym regionalnym monopolistą stał się koncern pochodzący z innego państwa. Prawie wszystkie największe regionalne dzienniki do 1 marca 2021 r, czyli do momentu ich zakupu przez PKN Orlen były własnością niemieckiego koncernu Verlagsgruppe Passau o nazwie Polska Press Grupa.

Charakterystyka Polska Press Grupa

Polska Press Grupa powstała w marcu 2015 r. po fuzji koncernu Polskapresse i Mediów Regionalnych. Zmiana ta zakończyła etap konsolidacji obu wydawnictw, będący efektem zakupu Mediów Regionalnych przez Polskapresse. Polska Press Grupa jest częścią Verlagsgruppe Passau, niemieckiej grupy medialnej obecnej tylko w Niemczech i w Polsce.

Polska Press Grupa należała do największych wydawców prasy w Polsce i do 2020 r. była liderem na rynku mediów regionalnych i lokalnych. Główne obszary jej działalności to prasa płatna i bezpłatna, Internet i drukarnie. Koncern na koniec 2020 wydawał 20 największych dzienników regionalnych w 15 województwach Polski - pomorskim, zachodniopomorskim, wielkopolskim, kujawsko-pomorskim, lubuskim, łódzkim, małopolskim, mazowieckim, podlaskim, lubelskim, dolnośląskim, opolskim, śląskim, świętokrzyskim, podkarpackim. Był właścicielem najstarszych i największych gazet regionalnych takich jak: Dziennik Bałtycki, Dziennik Łódzki, Dziennik Zachodni, Gazeta Krakowska, Gazeta Wrocławska, Głos Wielkopolski, Kurier Lubelski, Polska Metropolia Warszawa, Express Ilustrowany, Dziennik Polski, Gazeta Lubuska, Gazeta Pomorska, Kurier Poranny, Gazeta Współczesna, Nowa Trybuna Opolska, Echo Dnia, Gazeta codzienna Nowiny, Głos Dziennik Pomorza, Express Bydgoski i Nowości Toruńskie

Grupa była również wydawcą blisko 150 tygodników lokalnych oraz bezpłatnej gazety miejskiej Naszemiasto.pl. Jak sama informowała na swojej stronie internetowej - jej tytuły czytało codziennie 4,3 mln czytelników. Polska Press Grupa miała także 6 drukarni, a jej serwisy zajmują 10. miejsce w polskim Internecie z 16 mln użytkowników.¹

Zasadnicza transakcja, która ostatecznie przesądziła o monopolizacji rynku prasy regionalnej miała miejsce w listopadzie 2013 roku. To wówczas Grupa Polskاپresse sfinalizowała zakup Mediów Regionalnych od brytyjskiego funduszu Mecom. Stało się to możliwe dzięki zgodzie Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. O transakcji poinformowano w lapidarnym komunikacie przesłanym do pracowników spółki. - *Zakup Mediów Regionalnych jest dla Polskاپresse najważniejszym wydarzeniem w historii firmy. Jesteśmy dumni, że będziemy mogli razem pracować i wspólnie tworzyć przyszłość jednej z największych grup medialnych w Polsce* – można było w nim przeczytać. W wyniku transakcji powstała grupa medialna wydająca wówczas 20 dzienników regionalnych, liczne tygodniki płatne i bezpłatne oraz bezpłatny dziennik “Nasze Miasto”, posiadająca ponad 60 serwisów internetowych oraz kontrolująca 11 drukarni.

Przeciętny Kowalski zapewne nawet nie wiedział, co się stało – w końcu nazwa Polska Press Grupa nie brzmiała bardziej obco niż inne i mógł za nią stać zarówno biznesman z Madagaskaru, Koluszek, jak i Unii Europejskiej. Dociekliwy Kowalski mógł co najwyżej wyszukać w Internecie, że Polska Press Grupa jest częścią Verlagsgruppe Passau, niemieckiej grupy medialnej obecnej poza Niemcami tylko w Polsce (informacja ta podana była na stronie internetowej wydawnictwa polskاپress.pl). W stopkach redakcyjnych były polskie nazwiska i polskie nazwy, niezmienione nazwy przejętych gazet,

¹ <https://media-panel.pl/pl/aktualnosci/wyniki-badania-mediapanel-za-luty-2021/>

często obecne na rynku od lat PRL-u, a nawet końca II wojny światowej. Ani śladu niemieckich właścicieli.

Jak informuje Związek Kontroli Dystrybucji Prasy, Polska Press Grupa pod względem ilości sprzedawanych w Polsce gazet zajmowała trzecie miejsce, w 2017 r. mimo stale spadającej liczby sprzedanych egzemplarzy sprzedała ponad 80 milionów egzemplarzy swoich gazet. Trzy lata później, czyli w roku 2020 r. grupa kapitałowa Polska Press zanotowała spadek przychodów sprzedażowych o 6,5 proc. do 398,44 mln zł oraz zysku netto z 9,64 do 8,59 mln zł. Wpływy ze sprzedaży gazet zmalały o 8,9 proc., z reklam - o 4,9 proc., a liczba pracowników - o 107 do 2 126 – informował portal Wirtualnemedial.pl.² Więcej od niej w naszym kraju sprzedają tylko dwa inne niemieckie wydawnictwa prasowe – nr 2 pod względem liczby sprzedanych egzemplarzy Ringier Axel Springer Polska (wydawca m.in. dziennika *Fakt* i tygodnika *Newsweek*) – i nr 1 - wydawnictwo Bauer, które w Polsce sprzedaje najwięcej czasopism i gazet. Geneza i przebieg przejmowania polskiej prasy przez koncerny niemieckie to oczywiście temat na inny raport, warto jednak uświadomić sobie, że monopolizacja rynku prasy regionalnej była widocznym celem działania niemieckiego koncernu co najmniej od końca lat 90-tych, po chaotycznej i w niczym nie kontrolowanej prywatyzacji prasy lokalnej. Już w roku 1998 utrwalił się swoisty prasowy rozbiór Polski – jak np. nazwał efekty tego procesu poznański medioznawca z UAM, Jan Załubski w swojej książce „Media bez tajemnic”.³ Rozbiór tego dokonali dwaj zagraniczni wydawcy – norweski koncern Orkla – Media i niemiecki Passauer Neue Presse. Każda z tych firm przejmowała kolejne lokalne pisma i drukarnie bez rozgłosu, w efekcie czego wiemy jedynie, że w pojedynku Orkla – Passauer wygrali Niemcy.

Zakres terytorialny Raportu to terytorium Polski ze szczególnym uwzględnieniem 9-ciu regionów z których udało się uzyskać wiarygodne dane ilościowe. Dane te szczegółowo zostały omówione w rozdziale pt. „Analiza ilościowa”. Zakres czasowy to lata funkcjonowania na rynku w Polsce firm, których właścicielem było wydawnictwo Verlagsgruppe Passau⁴, a więc przede wszystkim lata 2000 – 2020. Zakres rzeczowy to podmioty będące w Polsce własnością tego wydawcy ze szczególnym wskazaniem na pracę dziennikarzy w redakcjach wiodących regionalnych gazet drukowanych należących do koncernu.

² Czytaj więcej na: <https://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/polska-press-wyniki-finansowe-2019-rok-wplywy-ze-sprzedazy-prasy-zmalaly-o-9-proc-a-z-reklam-o-5-proc-ubylo-107-pracownikow>

³ Załubski Jan, Media bez tajemnic, Poznań, 2002, s. 70

⁴ <https://www.vgp.de/de-de/verlagsgruppe/geschichte/> ; https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_Press

Polska Press Sp. z o.o. (dawniej Grupa Wydawnicza Polskapresse) to polska spółka-córka niemieckiego wydawnictwa Verlagsgruppe Passau GmbH, które oprócz gazet w Bawarii wydawało bądź wydaje gazety m.in. na Słowacji, w Austrii, Czechach (do 2015) oraz w Polsce (do 2021).

WNIOSKI

Podsumowując przedstawione powyżej dane, analizy i oceny poziomu realizacji zasady wolności słowa i etyki dziennikarskiej oraz warunków, w jakich pracowały redakcje i dziennikarze w gazetach i portalach należących do koncernu Polska Press pragniemy przedstawić kilka wniosków. W naszej ocenie wartość zaprezentowanego materiału jest niepodważalna. Po raz pierwszy bowiem udało się zebrać w formie opracowania o charakterze materiału źródłowego ulotne i niedostrzegane często opinie i doświadczenia dziennikarzy pracujących dla jednego pracodawcy, jakim był niemiecki wydawca z Passawy.

Te pojedyncze dziennikarskie wypowiedzi i opinie zawarte w 78 ankietach podsumowanych w niniejszym opracowaniu mają w naszej ocenie ogromne znaczenie. Ukazują realia pracy dziennikarzy w mediach po tzw. prywatyzacji, czyli okresie różnego rodzaju przekształceń własnościowych. Teoretycznie celem tych przekształceń miało być odejście od realiów pracy dziennikarzy w państwie komunistycznym na rzecz pracy w wolnych i niezależnych mediach, takich samych jakie funkcjonowały w wolnych i samodzielnych, bogatych państwach Europy Zachodniej. Pracy, w której dziennikarz cieszy się swobodą i niezależnością, a za swoją pracę otrzymuje godziwą, adekwatną do wysiłku płacę. Jak bardzo iluzoryczne, a nawet naiwne było to myślenie, ukazuje m.in. niniejszy raport. Zawarte w nim opinie są jak dzwon alarmowy pokazujący, w jak trudnej sytuacji pracowali dziennikarze regionalnych gazet i portali, a pod niektórymi względami była to praca nosząca znamiona wyzysku. Nie powinno się lekceważyć tych opinii.

W sytuacji, w której los i zatrudnienie wypowiadającego ten osąd dziennikarza był i jest niepewny, trudno przedstawić tzw. twarde dowody na poparcie tych opinii, ale za ich wiarygodność w naszym opracowaniu odpowiadają doświadczeni dziennikarze z całej Polski, którzy mają bogaty i udokumentowany dorobek zawodowy. Warto ich oceny potraktować bardzo poważnie. Zagadnienia dotyczące wolności słowa, niezależności dziennikarskiej, pluralizmu oraz sytuacji zawodowej dziennikarzy (także materialnej) wymagałyby pogłębionych interdyscyplinarnych badań naukowych w przyszłości. Konieczne byłyby także opracowania historyczne dotyczące mediów regionalnych oparte na empirycznych materiałach źródłowych, ponieważ porównawcza analiza faktów z przeszłości mogłaby dać nam realny obraz obecnych mediów. Wnioski płynące z niniejszego opracowania są następujące:

- We wszystkich gazetach regionalnych przekształcenia własnościowe związane z transformacją ustrojową po 1989 r. przebiegały inaczej i doprowadziły do ukształtowania różnych podmiotów medialnych. Powszechna była niewiedza, kto de facto reprezentował czyje interesy. Brak jest

wiarygodnych opracowań na temat metod i sposobów wykupowania mediów regionalnych w Polsce przez Verlagsgruppe Passau.

- Dziennikarze pracujący w mediach zarządzanych przez koncern Polska Press pracowali w bardzo trudnej sytuacji materialnej (wyjątkowo niskie pensje, brak zabezpieczeń socjalnych, praca niezgodna z zasadami prawa pracy obowiązującego w Polsce). Wielu z nich przypłaciło tę pracę dramatem lub co najmniej trudną sytuacją osobistą. Brak na ten temat wiedzy, brak jakichkolwiek badań i opracowań naukowych czy prasoznawczych.
- Pod względem niezależności, pluralizmu, swobody dziennikarskiej oraz pozostałych zasad etyki zawodowej sytuacja w mediach będących własnością Verlagsgruppe Passau była co najmniej dyskusyjna, a w wielu przypadkach – kontrowersyjna, a nawet skandaliczna. Zbyt wiele jest przykładów łamania tych zasad na przestrzeni wielu lat w różnych redakcjach Polska Press na terenie całej Polski, by można uznać te przykłady za przypadkowe. Brak jest jakichkolwiek pogłębionych analiz na ten temat.
- Wydawnictwo to przez lata swojej obecności w Polsce prowadziło własną strategię polityczną oraz ekonomiczną. Wszystko wskazuje na to, iż wspierało w Polsce regionalnej interesy firm niemieckich oraz zajmowało się popieraniem tej opcji politycznej, która gwarantowała realizację tych interesów. Wśród dziennikarzy powszechna była wiedza na ten temat. Dziennikarze nie mieli realnych możliwości przeciwstawiania się tej taktyce w konkretnych sytuacjach. Jediną zauważalną metodą protestu było odejście z pracy. Ci którzy otwarcie nie zgadzali się z realizowaną strategią właścicieli działających w niektórych sytuacjach przeciwko interesom polskich podmiotów, tracili pracę z inicjatywy niemieckiego pracodawcy.

Podstawy metodologiczne Raportu

1. Badanie w obszarze opracowywania metodologii, projektowania narzędzi, wdrożenia przyjętych założeń oraz tworzenia raportu zostały zrealizowane przez Zespół Autorów Kuriera Wnet i CMWP SDP.
2. Podstawą przygotowania raportu końcowego są ankiety dla dziennikarzy z 9 regionów w Polsce. Te regiony to: Wielkopolska (Poznań), Pomorze (Gdańsk, Słupsk), Podkarpacie (Rzeszów), Łódzkie (Łódź), Zachodniopomorskie (Szczecin, Koszlin), Dolnośląskie (Wrocław), Opolskie (Opole), Śląsk (Katowice), Kujawsko -Pomorskie (Bydgoszcz) oraz Kujawsko -Pomorskie (Toruń). Ankiety zostały wypełnione przez doświadczonych dziennikarzy pracujących od wielu lat w tym zawodzie na terenie odpowiednich regionów. Ze względu na czynny charakter ich pracy zawodowej oraz konieczność dochowania tajemnicy dziennikarskiej, na podstawie, której uzyskano informacje zawarte w Raporcie, ich nazwiska i biogramy są anonimowe i znane są jedynie Zespołowi Autorów Kuriera Wnet i CMWP SDP.
3. Działania badawcze realizowano w kwietniu i maju 2021 roku wśród dziennikarzy związanych z koncernem Polska Press sp. z o.o. umową o pracę lub umową o współpracę, aktualnie lub w przeszłości. Za ich dobór odpowiedzialni byli koordynatorzy regionalni, którzy gwarantowali dotarcie do najbardziej zaangażowanych w pracę w prasie regionalnej osób. Wynikiem przeprowadzonego badania jest 78 zrealizowanych ankiet. Ich autorami w zdecydowanej większości są doświadczeni dziennikarze, 2/3 z nich ma staż pracy w redakcjach będących własnością Verlagsgruppe Passau ponad 10 lat. Szczegółowe informacje na temat ich stażu pracy oraz doświadczenia zawodowego ankietowanych dziennikarzy są omówione w tab. nr 2 w „Analizie ilościowej Raportu”.
4. Informacje zawarte w ankietach zostały poddane analizie ilościowej, przy czym należy zaznaczyć, iż analiza ilościowa nie została przeprowadzona na reprezentatywnej próbie. Warto jednak zauważyć, iż dziennikarze w każdym kraju, także w Polsce to bardzo specyficzna i – mimo pozorów otwartości – hermetyczna i niezbyt liczna grupa zawodowa. Możliwość poznania jej poglądów i ocen wygłaszanych w swobodnej rozmowie z ankietерem, znanym sobie „kolegą po fachu” jest więc bardzo cenna. Nasi koordynatorzy starali się dotrzeć do dziennikarzy, którzy byli i są emocjonalnie związani z gazetami będącymi od lat liderami w swoich regionach, ich opinie są więc wyjątkowo trafne i pogłębione, ponieważ nie tylko obserwują pracę i działania tych mediów, ale przede wszystkim w niej uczestniczą. Podkreślamy – wszyscy wypowiadający się w Raporcie dziennikarze są lub byli pracownikami lub współpracownikami mediów Polska Press sp. z o. o. lub podmiotów będących poprzednikiem tego koncernu.

5. Zagadnienia omówione w Raporcie to przede wszystkim szeroko rozumiana tematyka dotycząca realizacji zasady wolności słowa w redakcjach Polska Press sp. z o. o. ocenianej z perspektywy codziennej praktyki, którą staraliśmy się poznać i analizować w zakresie dotyczącym szeroko rozumianej pracy i pozycji zawodowej dziennikarzy. Istotną częścią raportu stały się więc także opinie na temat formy i metod ograniczania wolności słowa, a szczególnie przejawów cenzury i autocenzury.
6. Ankieta wykorzystana w Raporcie została przygotowana w oparciu o analogiczne kryteria, jakimi posługuje się, przygotowując coroczny ranking, organizacja Reporterzy bez Granic. Te kryteria to m.in. : pluralizm rozumiany jako możliwość prezentacji różnorodnych opinii w przestrzeni medialnej oraz możliwość dotarcia z tymi opiniami do opinii publicznej; niezależność mediów rozumiana jako zdolność do funkcjonowania na rynku mediów niezależnie od władzy politycznej, rządowej, gospodarczej i religijnej; pozycja zawodowa dziennikarza na którą składają się warunki wykonywania pracy dziennikarskiej, poziom wynagrodzenia i zabezpieczenia socjalne, oraz relacje na linii przełożony – podwładny. Ocenie podlegała także infrastruktura techniczna, w jakiej funkcjonowali dziennikarze w danym regionie w tym dostęp do Internetu, wyposażenie Redakcji w komputery i laptopy czy dostępność narzędzi pracy dla dziennikarzy np. smartfonów, codziennej prasy, transportu służbowego itd.
7. Ankieta wykorzystywana w niniejszym Raporcie jest załącznikiem nr 1 do Raportu.

Analiza ilościowa

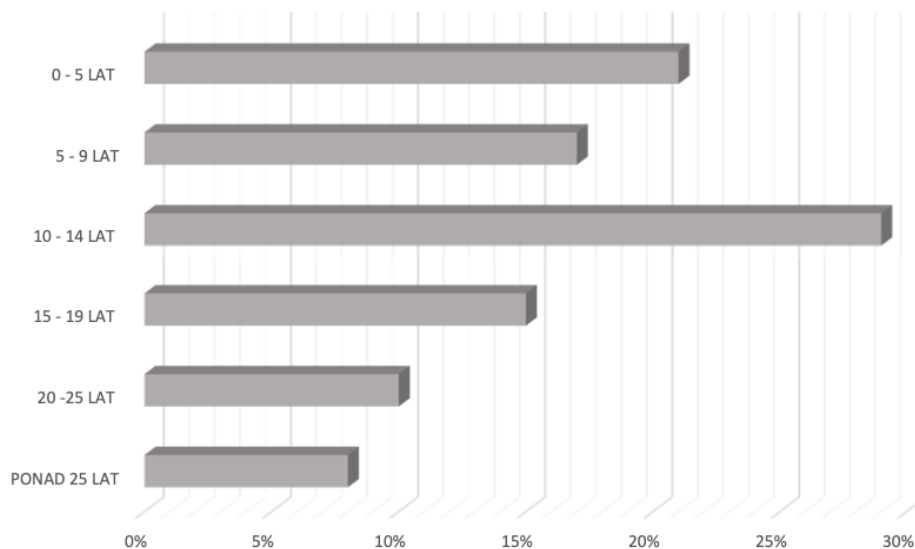
Jak wspomniano przy omawianiu podstaw metodologicznych Raportu, liczba ankietowanych nie uprawnia do formułowania daleko idących wniosków na podstawie analizy ilościowej, niemniej jednak dane te zostały opracowane zgodnie z tą metodologią, by zilustrować poglądy na wskazane problemy ankietowanych dziennikarzy jako grupy. Kwestionariusz ankiety został przygotowany analogicznie do kwestionariuszy opracowywanych przy tego typu badaniach, wykorzystywanych np. przez organizację Reporterzy bez Granic, która opracowuje najbardziej popularny ciągle jeszcze na świecie Wskaźnik Wolności Prasy. Ankieta, którą wypełniali dziennikarze związani z koncernem Polska Press sp. z o.o., zawierała pytania m.in. o zagadnienia związane z pluralizmem wewnątrz redakcji, pozycją zawodową dziennikarzy, zasadami funkcjonowania redakcji i etyką zawodową dziennikarzy.



Ryc.1. Regiony objęte badaniem ankietowym (liczba respondentów- pracowników/współpracowników Polska Press Grupa, n=78)

Dla zilustrowania danych wypływających z analizy ilościowej do ich opisu i grafik dodaliśmy najbardziej charakterystyczne odpowiedzi opisowe dotyczące danego zagadnienia, wskazując z jakiej konkretnie ankiety pochodzi.

Numerację ankiet z przypisaniem jej do konkretnego regionu zawiera załącznik nr 2.



Ryc.2. Odsetek respondentów w poszczególnych kategoriach doświadczenia zawodowego (lata pracy w Polska Press Grupa n=78)

Zdecydowana większość z nich to doświadczeni „ludzie pióra”, ponieważ ponad 2/3 ankietowanych ma staż pracy dłuższy niż 10 lat, a część ankietowanych osób wyraźnie w swoich odpowiedziach zaznaczała tę cezurę czasową – przed i po zakupie gazety przez niemiecki koncern, np. w ankiecie nr 6 dziennikarz zaznaczył odpowiedź „10-14 lat” i dopisał: *wcześniej 10 lat pracowałem w tym samym dzienniku przed jego zakupem przez PP* (Polska Press – przyp. Red.). Około 15 % respondentów ma staż pracy w przedziale między 5, a 9 lat, a niecałe 20% to osoby najmłodsze, ze stażem pracy w redakcji Polska Press poniżej 5 lat.

Warto w tym miejscu przytoczyć opis doświadczeń zawodowych niektórych respondentów, są one wymowne i są zapowiedzią problemów, jakie opisywali dziennikarze w pozostałych punktach ankiety. W wielu ankietach dziennikarze zamieścili te informacje także w pkt. 17, w którym mogli je dopisać wg własnego uznania (pyt. 17 z ankiety brzmiało: opisz swoje doświadczenie zawodowe w Polska Press – w jakiej redakcji i jak długo wykonywałeś pracę dziennikarza, lub inną funkcję w redakcji (jaką?), na czym polegały Twoje obowiązki?). Odpowiedzi takiej udzieliło blisko połowa dziennikarzy. Przykładowe odpowiedzi, kim są rozmówcy naszych koordynatorów są poniżej:

Przez 4 lata pracowałem w Nowościach, pisałem dla tygodników wydawanych przez oddział w Bydgoszczy, m.in. dla Naszego miasta. Potem zostałem kierownikiem jednej z lokalnych redakcji

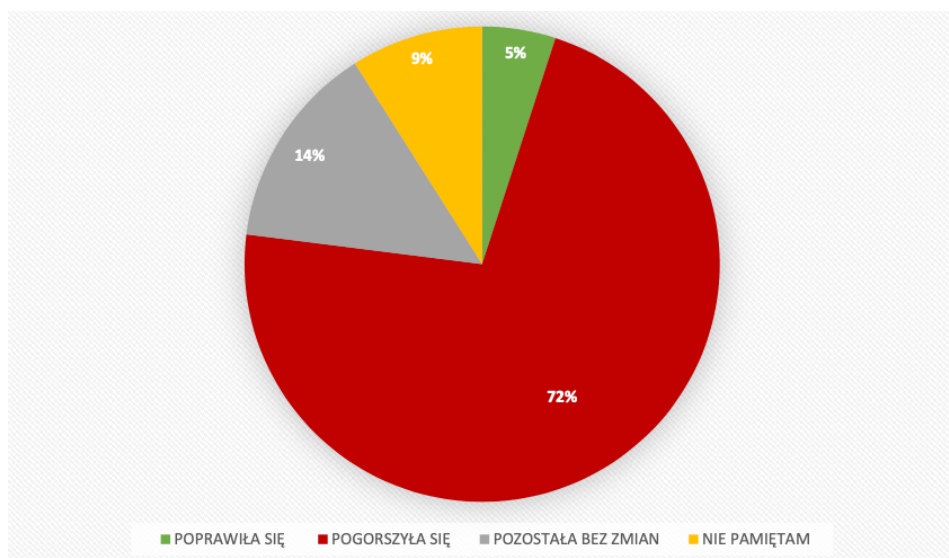
Gazety Pomorskiej na północy województwa kujawsko-pomorskiego. Z tej funkcji zostałem nagle zwolniony. Przyczyną była reorganizacja. (ankieta 72)

Pracowałam ponad 19 lat Najpierw pracowałam w dziale informacji potem publicystyce ponownie w dziale informacji i interwencji w redakcji byłam od 9 rano. Przyjmowałam telefonicznie, osobiście oraz przez skypea skargi od czytelników. Równolegle trzeba było robić informacje, bo pracujący w tym dziale –nowy narybek nie dawał rady. Wkładki tematyczne, materiały do magazynu i magazynu domowego i redakcyjne dyżury z prezydentem, ZUS, KRUS. Redakcje opuszczałam ok 20. Kiedy makietowałam – później. No i w domu dalsze pisanie. Po ponad 35 latach pracy, w tym ok 20 w Nowinach, dostałam emeryturę 970 zł podniesioną do 1100 Warto było pracować...Może warto w grupie wspaniałych ludzi, z którymi do chwili obecnej utrzymuję kontakty. (ankieta 29)

Początki mojej pracy reportera w Dziale Terenowym Dziennika Bałtyckiego były fantastyczne. Wspaniała atmosfera, dobre zarobki, życzliwi przełożeni, a wszystko to za czasu redaktora naczelnego Jana Jakubowskiego. Niestety, sytuacja zaczęła się psuć z chwila zmiany właścicielskiej spółki i powołania na naczelnego Andrzeja Liberadzkiego, który wraz z grupą dziennikarzy z Życia zaczął psuć atmosferę w redakcji. Gdy potknął się na materiale „Wakacje z Alganowem” i został odwołany, stołek naczelnego zajął Krzysztof Krupa. I to był gwóźdź do trumny, mimo awansowania mnie na publicystę równolegle drastycznie obniżono zarobki, a atmosfera w redakcji była fatalna. Odszedłem do innej gazety (ankieta 16)

Byłem dziennikarzem od lat 90. Reportażystą, felietonistą, od 2005 na współpracy – stałej i niezmiennej, która zaczęła się psuć od momentu, gdy redakcję kupili Niemcy, a od zwycięstwa PiS w 2015, popsła się tak, że została w 2017 zerwana. (ankieta 51)

Od 2005 roku rozpoczęłam współpracę z NTO w jednym z jej terenowych oddziałów jako dziennikarka. W 2018 roku zakończyłam pracę na 1/2 etatu. Napisałem w tym czasie setki tekstów i reportaży, odbyłam kilkadziesiąt obsług ważnych wydarzeń które, relacji tekstowo fotograficznie i filmowo na potrzeby naszej strony www. W trakcie tego czasu nie zasłużyłam wg, Red. Nacz. K. Zyzik na pełen etat, opiekę socjalną i wysługę lat. Zmarnowałam pod względem ubezpieczeniowym zgromadzenia kapitału ubezpieczeniowego najlepsze lata. Byłam zwodziona mirażem etatu (ankieta 54)



Ryc.3. Zmiana sytuacji pracowniczej w redakcji po przejęciu gazety przez Polska Press

Kolejne pytanie z ankiety (nr 3) dotyczyło sytuacji, w jakiej ankietowany znalazł się po przejęciu gazety przez firmę związaną z wydawnictwem Verlagsgruppe Passau. W różnych miastach były to różne podmioty, ponieważ na przestrzeni lat swojej obecności w Polsce, wydawca ten funkcjonował pod kilkoma nazwami w zależności od aktualnej formy prawnej. Odpowiedzi na to pytanie są prawie jednakowe. Zdecydowana większość naszych rozmówców – 72 % potwierdziła, że ich sytuacja pogorszyła się po sprzedaży ich gazety wydawcy z Passawy. Inne odpowiedzi są wręcz incydentalne, tylko 4 osoby wskazały, że ich sytuacja się poprawiła, a kolejne 5 stwierdziło, że tego nie pamięta. Większość z tych dziennikarzy, którzy stwierdzili, że ich sytuacja się pogorszyła obszernie uzasadniali tę ocenę w pytaniu nr 4b. Zdecydowana większość ankietowanych wskazała jako przyczynę tej oceny: pogorszenie atmosfery w pracy (42 osoby) oraz pogorszenie relacji z przełożonymi (37 osób). Kolejne odpowiedzi to równie powszechny spadek zarobków (36 osób) i pogorszenie pozycji jako opiniotwórczego medium w regionie i pogorszenie ocen wśród czytelników. Poniżej najbardziej charakterystyczne odpowiedzi:

Pracę przypłaciłam zdrowiem. Choć nie pracuję już tam od 15 lat, to nadal zmagam się z traumą. Nie wchodzę do tego budynku i nie jeżdżę w okolicy Grunwaldzkiej 19. Nie utrzymuję z nikim z tamtego okresu żadnych kontaktów. Kolega z redakcji przypłacił pracę w tym miejscu załamaniem psychicznym. Po wielu latach leczenia depresji, zmarł w minionym roku. Mój zarobek w tamtym czasie wynosił 1600 złotych – praca po 12-16 godzin na dobę. Zabrano nam tak zwane kilometrówki, gazety, artykuły biurowe, bilety tramwajowe, autobusowe. Na rozmowy telefoniczne dostawaliśmy 50 złotych miesięcznie. Do artykułów, bardzo nisko wycenianych, trzeba było dokładać. Szalał lobbying. Dziennikarze pod koniec każdego miesiąca brali zwolnienia lekarskie w obawie przed zwolnieniem.

Na stanowiska prezesów przychodzili psychopaci, bez pojęcia o pracy w mediach. Dochodziło do nękania i znękania się nad pracownikami redakcji. Dziennikarze dostawali niewykonalne zadania (ankieta nr 2)

Przestałem mieć poczucie, że pracuję w samodzielnym, niezależnym, autonomicznym dzienniku regionalnym. Z upływem czasu postępowała centralizacja działań i funkcjonowanie gazety sprowadzało się coraz bardziej do pozycji jedynie oddziału regionalnego „centrali”. Gazeta zatracala swój indywidualny charakter, przestawała być z czasem cenionym, samoistnym, odrębnym ośrodkiem regionalnej refleksji intelektualnej, społecznej, kulturalnej. Traciła opiniotwórczy charakter, a przez to prestiż i w konsekwencji także uznanie czytelników. To już nie „ta” gazeta – takie panowały opinie. Gorsze stały się również, i to zdecydowanie, relacje na linii przełożony – podwładny. Szeregowy dziennikarz stał się „maszynką” do wykonywania norm pracy, postępował centralizm w wydawaniu decyzji i poczucie, że wszystko zależy od „centrali”, a redaktor naczelny jest głównie wykonawcą woli właścicieli. (ankieta 6)

Gazeta i portal poszły w kierunku michałków i clickbajtów (np. idiotyczne galerie z imprez z nocnych klubów typu: „najpiękniejsze dziewczyny z „Bajki”), z roku na rok było coraz mniej lokalnych, dziennikarskich treści, a coraz więcej materiałów ze wspólnego rynku gazet Polska Polska Press. Nieraz były telefony: „Panie redaktorze, co wy?! Co mnie obchodzi co w Rzeszowie czy Bydgoszczy? O Koszalinie piszcie!”. Opiniotwórczość? Kiedyś ważne wydarzenia ogólnopolskie przedstawialiśmy przez pryzmat opinii lokalnych, dzisiaj załatwia to przedruk wywiadu z banku PP (ankieta 65)

Kierownictwo redakcji oraz większa część zespołu od 2015 roku wyraźnie zaczęła faworyzować lewicową agendę i teksty z nią związane. Od początku rządów tzw. dobrej zmiany widać było wyraźnie wrogość do propozycji rządów Zjednoczonej Prawicy, co przejawiało się w dyskryminowaniu i zwolnieniach dziennikarzy mających inne zdanie. Manipulowano tytułami, przekazem, podpisami, akcentowano błahostki, odwracano hierarchie. Odniosłem wrażenie, że moja gazet ściga się z Onetem i GW na dokuczenie rządowi prawicy. (ankieta 51)

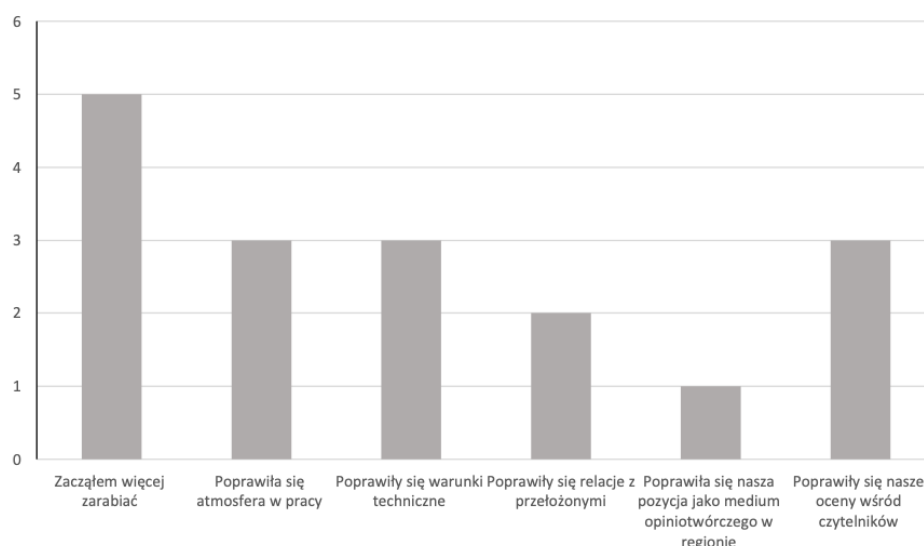
Dziennikarz, nawet z długoletnim stażem, dużym dorobkiem, znany i ceniony przez czytelników, nieraz nagradzany, przestał mieć cokolwiek do powiedzenia. Nie był szanowany przez pracodawcę. Miał wykonywać rozkazy i nie dyskutować. Każda próba rozmowy, nie daj Boże odmowy, kończyła się awanturą ze strony naczelnego. Dziennikarz stał się robotem, niewolnikiem za coraz mniejsze pieniądze. Szef mógł ściągnąć dziennikarza z urlopu, pod

były pretekstem, nękać go telefonami. Coraz częstszą praktyką było zlecanie dziennikarzowi zadań, które do niego nie należały, chodziło np. o sprawy związane z marketingiem.

Dziennikarz musiał to robić nieodpłatnie. (ankieta 55)

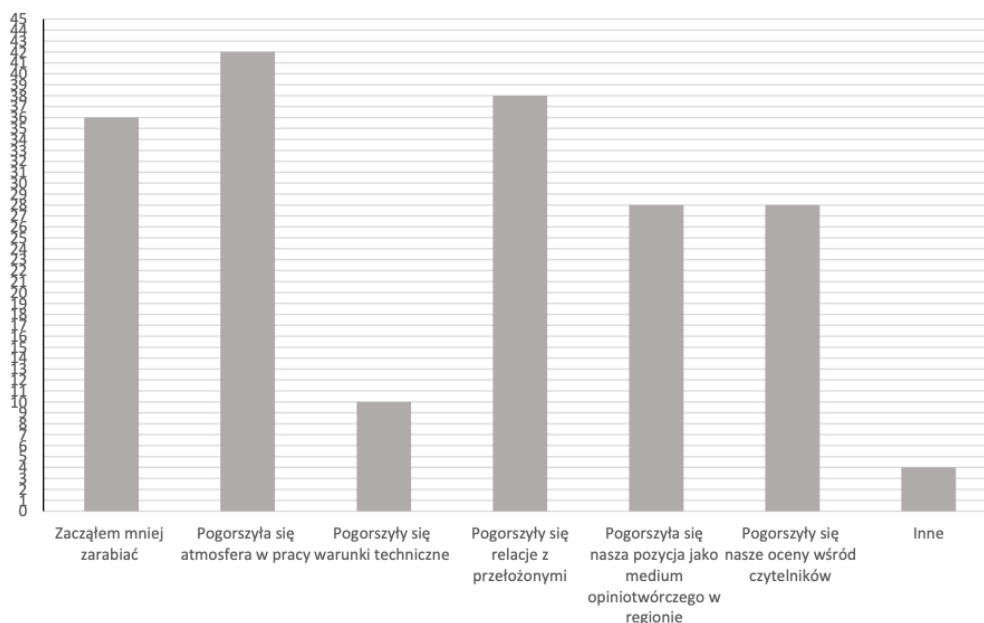
Początkowo objawiło się to coraz chłodniejszym stosunkiem wydawców do publikowania artykułów, wskazujących na konieczność twardej obrony polskich interesów politycznych i gospodarczych w relacjach z partnerami europejskimi, a ostatecznie zaniechaniem takich publikacji. Przykładem kwestia wskazywania, że obozy koncentracyjne były niemieckie, a przede wszystkim, że nie założyli ich żadni bezpaństwowi „naziści”; nieprzychylnie spojrzenie na teksty biorące w obronę PLL LOT, jako firmę, której nie należy prywatyzować; nieformalny zakaz argumentowania, dlaczego reparacje wojenne się Polsce należą – kwestia miała być wyłącznie podważana od strony formalnoprawnej lub publicystycznie dezawuowana jako nierealna i obśmiewana, jako dowód kompleksów rządu PiS wobec Niemiec. (ankieta 56)

Przybyło zadań i obowiązków. Rzadko mieściłem się w 8 godzinach pracy, zwykle przekraczałem ten czas. Bolesnie odczułem też malejącą rolę papierowej gazety na rzecz portalu internetowego. Zamieszczane tam treści czasem urażają moje poczucie godności jako dziennikarza. (ankieta 68)



Ryc.4. Kategorie zmian deklarowanych przez respondentów oceniających te zmiany jako pozytywne (n=5)

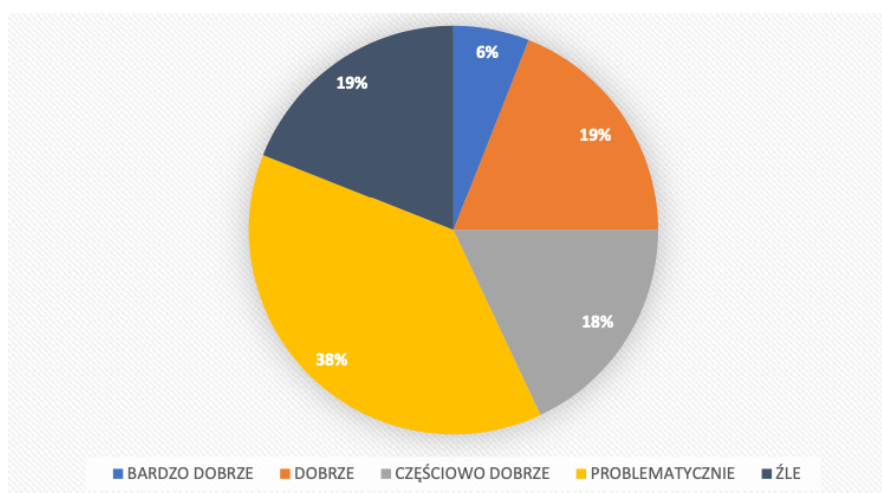
Kolejne pytanie dotyczyło okoliczności „poprawienia się” sytuacji ankietowanego dziennikarza po sprzedaży gazety wydawnictwu Polska Press. W tym pytaniu można było wskazać więcej niż 1 odpowiedź, udzieliło jej tylko 5 osób, którym sytuacja się poprawiła, w ankiecie 25 autor wskazał, że „poprawiła się nasza pozycja jako medium opiniotwórczego w regionie, a najczęstszą odpowiedzią było „zacząłem więcej zarabiać”. Wśród odpowiedzi brak jest szerszego uzasadnienia tych ocen.



Ryc.5. Kategorie zmian deklarowanych przez respondentów oceniających te zmiany jako negatywne (n=42)

Kolejne pytanie dotyczyło okoliczności „pogorszenia się” sytuacji ankietowanych dziennikarzy po sprzedaży gazety wydawnictwu Polska Press. W tym pytaniu można było wskazać więcej niż 1 odpowiedź, udzieliło jej tylko 42 osoby, którym sytuacja się zmieniła na gorsze

Pytanie 5 w ankiecie dotyczyło pluralizmu rozumianego jako możliwość prezentacji różnorodnych opinii w przestrzeni medialnej oraz możliwość dotarcia z różnorodnymi opiniami do czytelników. Jak ta zasada była realizowana w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś)? Na to pytanie zdecydowana większość ankietowanych (łącznie 57%) odpowiedziała problematycznie (38%) i źle (19%).



Ryc.6. Odsetek respondentów oceniających realizację zasad pluralizmu w Polska Press Grupa

W tym wypadku udzielano obszernego wyjaśnienia, co skłoniło ankietowanego do takiej odpowiedzi. Poniżej cytaty z ankiet:

To był narastający proces zmian na gorsze w tej kwestii. Decydująca okazywała się nieformalna presja kierownictwa redakcji, uwagi rzucane podczas kolegium redakcyjnego, rutynowo formułowane oceny poszczególnych wydań i tekstów, głośno wyrażane opinie i sympatie ideowo-personalne szefów, promowanie określonych postaw i poglądów poprzez ich uznawanie, pochwalanie. I odwrotnie – wyrażanie w podobny sposób dezaprobaty dla opinii i poglądów przeciwnych. Nikt nie mówił oficjalnie, co jest wskazane, a co nieakceptowane, ale wynikało to wprost w „atmosferze” w redakcji. Mechanizmem presji, czy raczej „dawania przykładu” był także system przyznawania nagród, premii, wyróżnień. (ankieta 6)

Nastąpił monopol jednej opcji, jak i konieczność poprawności politycznej, w tym też tej wynikającej z relacji biznesowych – reklamodawcy. Powstał swoisty układ zwany Pomorskim, w skład którego weszła też redakcja w postaci osób nią zarządzających. (ankieta 14)

Tematyka, którą zajmowałam się była „neutralna” i nie przypominam sobie „wytycznych” (ankieta 17)

Jeżeli na początku było jeszcze pod tym względem nie najgorzej, to z biegiem czasu sytuacja zmieniała się na gorsze. Priorytet miały poglądy politycznie poprawne (gołym okiem było widać, że mają one pełne wsparcie kierownictwa), a poglądy inne były zaledwie tolerowane, a później to już nawet o tym nie było mowy. Podobnie było z widzeniem Kościoła – z biegiem lat coraz wyraźniej dochodziły do głosu tendencje antyklerykalne, z przyjemnością nagłaśniano każdy występki księży itd. (ankieta 30)

Na początku „wycinano” skrajne opinie. Potem szukano już tylko środka. Opinie nieprzychylnie władzom, niezależnie od stopnia i barwy politycznej, skwapliwie łagodzone. (ankieta 39)

z tą różnorodnością to trochę jak z samochodami Forda – mogą być każdego koloru, pod warunkiem, że są czarne:). Czytaj: niby piszemy zgodnie ze standardami, niby to tytuły lokalne – więc chodnik, autobus, sesja, ale i tak na końcu tytuł czy ujęcie tematu i tak jest w końcu „śluszne”, a śluszne to jest takie jak w Onecie czy GW. Wystarczy popatrzeć, jak były relacjonowane tzw. strajki kobiet, albo rzucić okiem na treści podczas kampanii wyborczych. (ankieta 45)

zakazów nie pamiętam, ale nie pamiętam też jakichś szczególnych zachęt do wychodzenia z jedynie śluszonej bańki. I chyba wszystkim to pasowało. Przecież wiadomo, że jak PiS to łamanie demokracji, a jak Strajk Kobiet, to śluszny i oczywisty sprzeciw... (ankieta 65)

Jasno sformułowanych nacisków o czym pisać, o czym nie pisać nigdy nie było. Wiadomo jednak było, że nie należy zbyt dokładnie (gdy nie ma takiej potrzeby) zajmować się reklamodawcami (np. we Wrocławiu spółki związane z samorządem miasta Wrocławia, a w Poznaniu z firmami związanymi z Janem Kulczykiem, salonami samochodowymi). Jeśli chodzi o kierunek polityczny, to nie było nacisków z centrali, decydowały raczej sympatie szefostwa regionalnego. (ankieta 47)

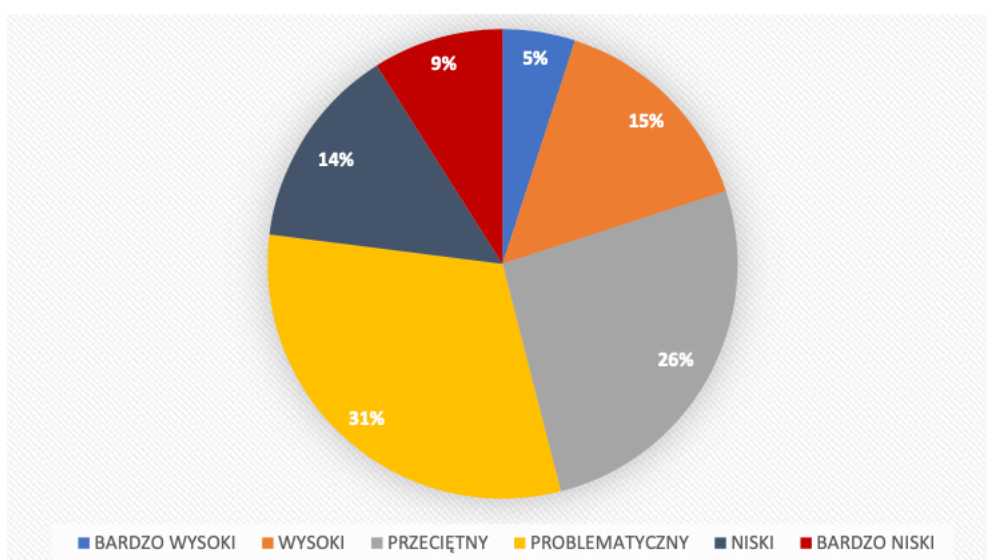
Manipulowano tytułami, przekazem, podpisami, akcentowano błahostki, odwracano hierarchie. Odniosłem wrażenie, że moja gazet ściga się z Onetem i GW na dokuczenie rządowi prawicy. (ankieta 51)

Do czasu przejścia gazety przez Verlagsgruppe Passau panowała znaczna wolność wyrażania opinii, ograniczona wyłącznie normami prawnymi i obyczajowymi. Gdy przyszli Niemcy, a potem, gdy wygrało PiS, rozpoczął się powolny, lecz coraz bardziej widoczny, a w ostatnich 3 latach osiągający przyspieszenie kurs na lewo. Grupka komentatorów wyznaczających kurs redakcji (Żyzik, Mrukot, Rudnik oraz rysownik Cyczyło) kpili z wszystkiego, co kojarzyło się z prawicą. Reszta zespołu musiała albo zamilknąć, albo się dostosować, co niektórzy zrobili z wielką chęcią. Po pozbyciu się z redakcji trzech publicystów kojarzonych na prawo, w NTO pozostał jedyny Tomasz Kapica, który reprezentował opcję umiarkowanie prawicowo-patriotyczną, lecz swoje niezwykle celne analizy społeczne czy polityczne mógł publikować jedynie na... swoim prywatnym profilu na FB (za darmo i jako prywatna osoba). Z czasem i to drażniło co bardziej nastroszonych politycznie dziennikarzy NTO, więc w obawie o pracę, zaprzestał tego i zaczął pisywać o sprawach komunalnych, ew. historycznych. (ankieta 52)

Należy raczej mówić o braku pluralizmu. Obowiązywała bowiem zasada o PO piszemy zawsze dobrze lub udajemy, że jakiegoś posła z tej formacji krytykujemy, ale delikatnie, żeby nie zrobić mu krzywdy. A o PIS piszemy zawsze źle albo nie dopuszczamy przedstawicieli tej partii do głosu. Taka postawa ujawniała się szczególnie w komentarzach i felietonach. Pisało je „wypróbowane” grono osób, które doskonale wiedziało, gdzie stoją konfitury i jak należy pisać, żeby przypodobać się pracodawcy, i trzymać się linii wyznaczonej przez niego. Takich tekstów było mnóstwo. Pamiętam np. serial o Tadeuszu Jarmuzewiczu, niegdyś ministrze transportu i infrastruktury. Większość mieszkańców Opolszczyzny wie, że nie zrobił nic pozytywnego dla regionu. Natomiast w mojej gazecie był opisywany w samych superlatywach. Musiał odejść z ministerstwa, ale ten fakt bagatelizowano. Natomiast teksty pozytywne o nim miały mu pomóc w zwycięstwie na prezydenta Opola. Nic to nie dało, mieszkańcy Opola na niego nie zagłosowali. (ankieta 55)

Była prezentowana jedna narracja. Antypolska i proeuropejska, zacierająca i bardzo często fałszująca wszelkie propaństwowe i patriotyczne oraz propolskie wydarzenia, które trafiała na łamy NTO. Najwyraźniej było to widać w trakcie rocznic historycznych; np 1 sierpnia rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Gdzie pojawiały się tendencyjne teksty umniejszający niemieckie sprawstwo w ludobójstwie i rzezi Warszawy. Przytaczane były opinie niemieckich historyków, którzy twierdzili, że ilość ofiar po stronie polskiej jest przesadzona i w ogólnym rozrachunku żołnierzy niemieckich nie zginęło, tak dużo jak mówią o tym polskie źródła ankiet 53

Przełożeni wykazują kompletną obojętność w kwestii prywatnej sytuacji pracownika. Nie obchodzi ich samotne macierzyństwo, ciężka choroba dziecka pracownika czy niepełnosprawność tegoż dziecka. I nie chodzi tu o to, by takie osoby traktować inaczej, łagodniej. Chodzi o to, by być bardziej elastycznym i pozwolić im wykonywać wszystkie zadania np. zdalnie bądź w odmiennych godzinach niż to robią pozostali. (ankieta 68)



Ryc.7. Odsetek respondentów oceniających niezależność mediów w Polska Press Grupa

Kolejna ryc. nr.7 dotyczy niezależności mediów rozumianej jako zdolność do funkcjonowania na rynku mediów niezależnie od władzy politycznej, rządowej, gospodarczej i religijnej. Ankietowani odpowiadali na pytanie, jak oceniają jej poziom w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś)? Więcej niż połowa z nich (54%) odpowiedziała, że ocenia poziom niezależności jako problematyczny (31%), niski (14%) i bardzo niski (9%). Również w tym pytaniu udzielano obszernych wyjaśnień, skąd tak krytyczna ocena:

Gazeta było dość jednoznacznie usytuowana politycznie i światopoglądowo, głównie poprzez bezpośrednie i osobiste relacje kierownictwa redakcji oraz podejmowane akcje i inicjatywy - z

lokalnym układem władzy samorządowej (powiat i województwo) oraz państwowej (parlamentarzyści, ministrowie itp.) To budowało sieć wzajemnych powiązań i zależności. Tworzyło to pewien jednoznaczny klimat polityczno-ideowy i budowało poczucie tkwienia w określonym, zdefiniowanym układzie. (ankieta 6)

Niezależność była ograniczana na poziomie wydawcy/kierownictwa gazety. Głównie wiązało się to z wpływami władzy samorządowej na szczeblu miejskim, a jeszcze bardziej wojewódzkim (w obu przypadkach przekładało się to też na kwestie polityczne, bo władze samorządowe reprezentowały opcję antyrządową). Korzystanie z różnego rodzaju finansowania (sponsoringu, dotacji na przedsięwzięcia i reklam) wpływało na brak dociekliwości w stosunku do lokalnych władz samorządowych - brak kontroli i krytyki jej działań, ujawniania nieprawidłowości (ankieta 73)

Kierownictwo mojej gazety, a potem kierownictwo Internetu nastawiały się na współpracę komercyjną, co powodowało np. w małych miejscowościach, że ważniejsze było pozyskanie ogłoszeń z urzędu miasta/gminy, niż kontrola władz lokalnych. W Dzienniku Bałtyckim stworzono system oceny szefów oddziałów oparty na wyniku finansowym, a nie tylko np. atrakcyjności oferty i sprzedaży gazet. W oddziałach – otrzymanie sprostowania traktowano jako błąd gazety bez względu na treść. W centrali redakcji DB – nie było przyzwolenia na krytykę lubianych polityków albo dużych firm, które mogły być partnerami handlowymi. Efektem była papka informacyjna – zapowiedzi imprez i koncertów tak, kontrola władzy nie. (ankieta 10)

Praktycznie żadna władza polityczna i samorządowa nie miała bezpośredniego wpływu na działania redakcji. Pozostawał oczywiście wpływ pośredni, na zasadzie wykorzystywania wpływów, "lobbingu", nacisków finansowych (reklama) itp. Typowy dla mediów na całym zachodnim świecie. (ankieta 21)

Na wyborze „problematiczny” zaważyła przede wszystkim w 1997 roku głośna afery po tekstach w Dzienniku Bałtyckim oraz Życiu (z kropką) „Wakacje z agentem” sugerujących, że Aleksander Kwaśniewski goszcząc w ośrodku sportowym w Cetniewie spotykał się z rosyjskim agentem, Władimirem Alganowem. Po interwencji niemieckiego właściciela i zamieszczeniu przez niego przeprosin na łamach gazety do dymisji podał się wiceprezes spółki Maciej Łopiński i redaktor naczelny Andrzej Liberadzki. Po tym zajściu A. Kwaśniewski nie skierował pozwu przeciwko gazecie. Skutkiem odejścia doświadczanego red. Liberadzkiego i mianowania na tę funkcję Krzysztofa Krupy była jakościowa zmiana pracy na gorsze. Osobną sprawą, często problematyczną, był styk redakcja-reklamodawcy. Zdarzało się, że red. naczelny Krzysztof Krupa sugerował, żeby nie poruszać problematycznych tematów danej firmy, np. produkującej wodę mineralną NATA, ze względu na status

w samorządzie regionalnym jej właściciela, Jana Zarębskiego, jego udział jako ogłoszeniodawcy w gazecie i towarzyskie konotacje. (ankieta 22)

Redaktor naczelny miał swoich przyjaciół w mieście i jego instytucjach. To grono mogło liczyć na dobre materiały albo ciszę. Mówiło się, że jest w mieście „poukładany”. Niezależność była więc dość jednostronna i biegunowa. Stronił od konserwatyzmu i szeroko rozumianej prawicowości. (ankieta 34)

W okresie mojej pracy w gazecie - w zakresie wykonywanych przeze mnie obowiązków - nie pamiętam, abym spotkał się z jakąkolwiek próbą wpływania na to, o czym piszę i z kim rozmawiam. (ankieta 36)

Było to trudne, bo członkowie zarządu i naczelni nie byli w stanie przez lata określić, co jest naruszeniem niezależności. Wobec powyższego ową niezależność traktowano instrumentalnie. Jeśli „nasi” łamali jej zasady, to była to korekta obywatelska, a jeśli „oni” ingerowali, to była „cenzura”. A i tak pisano, co wymyślono wcześniej... (ankieta 39)

Nie spotkałem się w pracy z cenzurą polityczną czy religijną. Myślę, że jeżeli chodzi o tę kwestię, to można mówić o pluralizmie. Oczywiście można było odczuć sympatie polityczne przełożonych, ale było z tym różnie. Miałem naczelnego sympatyzującego z SLD, ale też przełożonego duchowo związanego z szeroko rozumianą prawicą. Uwaga zarządzających skupiona była przede wszystkim na stronie finansowej przedsięwzięcia wydawniczego. Bywały jednak sytuacje (w Poznaniu sprawa abp Paetza), kiedy ważniejszy był temat niż ewentualne konsekwencje (nawet reklamowe). „Gazeta Poznańska” równolegle z „Rzeczpospolitą” informowała o sprawie. (ankieta 47)

Widoczne było uzależnienie i uwikłanie kierownictwa redakcji w rozmaite lokalne rozgrywki polityczno-personalne, co związane było najczęściej z: a) sympatiami i antypatiami politycznymi b) ambicjami redaktora naczelnego c) chęcią uzyskania reklam lub tzw. projektów, których dobrze płatnymi „opiekunami” byli prezes i red. naczelny d) chęcią załatwienia pracy dla kogoś z rodziny którymś z opolskich urzędów, instytucji. (ankieta 51)

Gazeta tracąc reklamy przez to, że stawał się coraz nudniejsza i sprzedawała świetnie prosperującą drukarnię, musiała zdobywać pieniądze oferując samorządom i uczelniom swoje łamy na wkładki specjalne, dodatki, wywiady sponsorowane itd. Wikłala się przez to w różne układy personalno-polityczne. Udawała, że nie dostrzega niektórych afer, problemów, zaniedbań. Słynne było przemilczenie skandalu obyczajowego marszałka z PO w obawie przed utratą grantów z UMWO. Co ciekawe, redaktor naczelny, budując dziś swą martyrologię w postach na FB i komentarzach w NTO, przywołuje tę historię i podkreśla, że jedną z jego zasług było doprowadzenie do dymisji marszałka.

Tak, ale nie publikacjami na łamach, lecz intrygami z politykami na zasadzie: odejdziesz, bo opublikujemy, a nie opublikujemy jak odejdziesz, ale i zostawisz nam dodatki, które obiecałeś kupić. (ankieta 52)

Brak obiektywizmu w przedstawianiu różnych wydarzeń. Gazeta wykonuje odpłatnie różne wkładki tematyczne na rzecz samorządów bądź placówek im podległych, co automatycznie wyklucza jakąkolwiek krytykę zlecniodawców. Czyli: zatrudnionych w samorządach ludzi, związanych z nimi polityków, czy podejmowanych przez nich decyzji. Np. od 5 lat marszałek, jego zastępcy czy inni pracownicy ani razu nie zostali prawie za nic skrytykowani. To samo dotyczy prezydenta miasta. A nazbierałoby się tego sporo. (ankieta 55)

Uzależnienie od wpływów politycznych najjaskrawiej było widać we wszelkich grantach pozyskiwanych przez NTO z Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta Opola. Wszelkiego rodzaju wkładkach do gazety i prenumeratach NTO, realizowanych przez urzędy gmin i jednostki podległe Marszałkowi Województwa: takich jak szpitale i ośrodki zdrowia. Publikacje te prezentowały przede wszystkim polityków głównie PO i PSL oraz Mniejszości Niemieckiej czyli Koalicji rządzącej województwem. Prezentowały w dobrym świetle pokazując ich osiągnięcia zaangażowanie i pracę. Gazeta nie podejmowała niewygodnych tematów dla koalicji rządzącej województwem np; sprzedaży sanatoriów w bardzo atrakcyjnych lokalizacjach za bezcen. WŚRÓD DZIENNIKARZY NTO OTWARTYM TEKSTEM KRAŻYŁY OPINIE ŻE JESTEŚMY ORGANEM PARTYJNYM KOALICJI RZĄDZĄCEJ WOJEWÓDZTWEM I PREZYDENTA OPOLA ankieta 53 (pisownia oryg.)

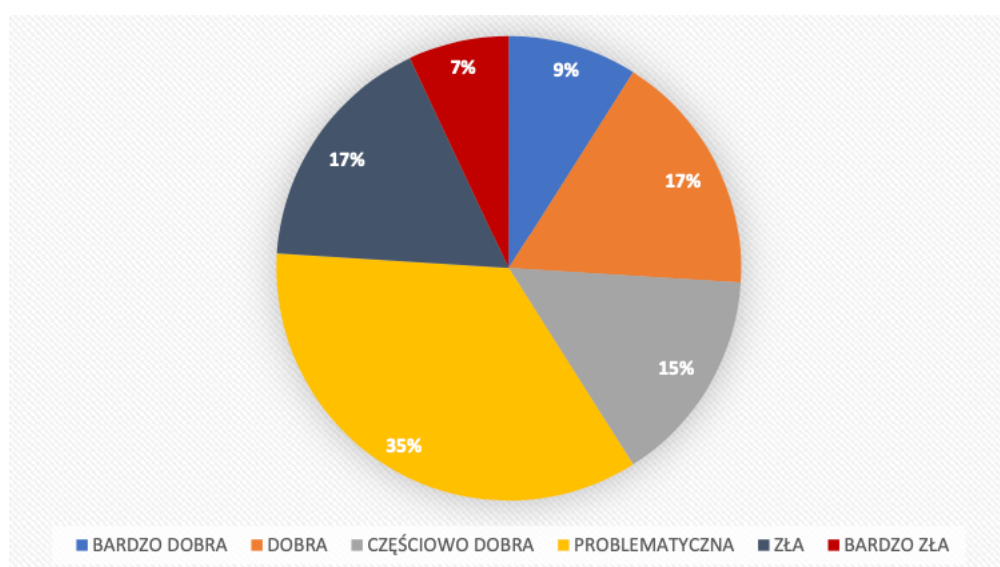
Politycy Platformy Obywatelskiej i SLD (obecnej Lewicy) wchodziłi do naczelnego jak do siebie. To oni mieli pieniądze z samorządu miejskiego i wojewódzkiego, wydawali je na dodatki tematyczne, a w zamian otrzymywali albo biuletyn propagandowy na stronach redakcyjnych i gwarantowana retorykę natypisowską na każdej stronie – zarówno przed 2015 rokiem, jak i później, ze szczególnym nasileniem w okresach kryzysów politycznych i kampanii wyborczych. (ankieta 56)

Gazeta często deklarowała w oficjalnych komentarzach, odezwach i przy okazji podniosłych okoliczności swoją niezależność i patrzenie władzy na ręce, ale w praktyce było różnie. Na grzechy PSL i Mniejszości Niemieckiej patrzono przez palce. Dostawało się PO i prawicy, często zasłużenie (nie jestem zwolenniczką obecnej ekipy), ale jednak dysproporcja była widoczna. Przy czym PO obrywało po rodzicielsku, a PiS, a zwłaszcza Solidarna Polska tak mocno, jakby były obcym agresorem godnym zniszczenia. To wychodziło też w osobistych komentarzach czołowych dziennikarzy i w ich opiniach na Facebooku, gdzie sobie używali i nie kryli poglądów. (ankieta 57)

Prezentowane były na ogół opinie zgodne z linią Platformy Obywatelskiej. Jeśli pojawiały się jakieś inne, to zwykle występowały w mniejszości, tak aby „mainstream” miał głos dominujący. Dziennikarze o innych niż mainstreamowe poglądach albo starali się ukrywać swoje zapatrywania, albo byli marginalizowani. (ankieta 58)

Po przejęciu wydawnictwa przez Polska Press zapanowała narracja poprawna politycznie zgodna z wytycznymi Niemiec i UE. (ankieta 61)

Nie czułem, że reprezentuję niezależne medium. Wiele razy doświadczyłem braku odwagi ze strony moich szefów. Wystarczyło, że ktoś z urzędu miasta bądź innych władz tupną nogą, a kontrowersyjny temat nie był już kontynuowany. (ankieta 68)



Ryc.8. Odsetek respondentów oceniających warunki pracy dziennikarzy w redakcjach Polska Press Grupa

Ryc.8 przedstawia odpowiedzi na pytanie o pozycję zawodową dziennikarza w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracował (pracowała) biorąc pod uwagę warunki wykonywania pracy dziennikarskiej np. niezależność działania, swobodę wypowiedzi, swobodę doboru rozmówców i wyboru tematów itp. Dla większości pozycja ta była „problematyczna” (35%), zła (17%) i bardzo zła (7 %). Suma tych negatywnych ocen to więcej niż połowa (59%). Uzasadnienie tych ocen przedstawiano w obszernych opisach, poniżej prezentujemy najbardziej charakterystyczne odpowiedzi:

W tej mierze także z roku na rok następował negatywny proces – od niemal całkowitej swobody na początku funkcjonowania redakcji w ramach PP, po niemal całkowitą kontrolę doboru tematów i rozmówców. Niezależność ograniczano była poprzez np. postępujący proces ścisłego planowania

zagadnień podejmowanych na łamach i drobiazgowego ustalania, kto będzie wypowiadał się na łamach, czyje opinie będą uwzględniane, promowane. Działo się tak również poprzez głośne wyrażanie opinii przez kierownictwo w rodzaju: „to bez sensu, nie bierzemy tego, przecież tego nikt nie akceptuje, to oszłomy, trzeba znaleźć kogoś innego itp.” (ankieta 6)

W redakcji w Gdańsku – nie było przyzwolenia na krytykę lubianych polityków (lubianych przez prezesa lub naczelnego), albo dużych firm, które mogły być partnerami handlowymi. Efektem była papka informacyjna – zapowiedzi imprez i koncertów tak, kontrola władzy nie.

Osobiście znam przypadek, gdy DB opublikował wartościowy tekst o wszczęciu śledztwa ws. nieruchomości na terenach postoczniowych, gdzie kierownictwo wydawnictwa samą publikację ostro krytkowało. Pamiętam też sposób zastraszenia redakcji DB po opisanu wakacji Ałganowa i Kwaśniewskiego w Cetniewie.

Więc wolność działania była, ale definiowana tak, aby nikomu, z żadnej strony się nie narażać. Do tego znaczące wpływy miały sympatie do środowiska PO. Przypomnijmy, że red. naczelnym DB był m.in. Tomasz Arabski, polityk PO. (ankieta 7)

O jakiej niezależności można mówić w sytuacji, gdy nie można sobie pozwolić na zgłębienie żadnego tematu. Nie z powodu cenzury, ale braku czasu. Liczy się ilość. Teksty mogą być płytkie, ale ma być ich dużo. Ważniejsze od tekstów są ich tytuły, leady, no i oczywiście zdjęcia. (ankieta 62)

Ta pozycja zmieniała się, niestety cały czas na gorsze. Kiedy przychodziłem do tej gazety (nie była ona jeszcze własnością kapitału zagranicznego), praca w niej dawała prestiż, niezłe zarobki itd. Później ten prestiż malał, a od zagranicznych właścicieli cały czas słyszeliśmy, domagając się podwyżek: „Dobrze to już było”. Warunki funkcjonowania dziennikarza w redakcji zależały od jego kręgosłupa. Ja na przykład nie pozwalałem sobie na to, aby naczelny dyktował mi pytania do wywiadu, a takie próby podejmował niedługo przed moim odejściem. Ale wiem, że niektórzy dziennikarze dawali sobie narzucać tematy, sposób ich realizacji itd., tłumacząc, że mają kredyty, że żona rodzi itd., a więc muszą podejmować takie tematy, dzięki którym mogą zarobić. To pewnie część odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak wiele było materiałów sensacyjnych, „krwistych”, antyklerykalnych itd. (ankieta 30)

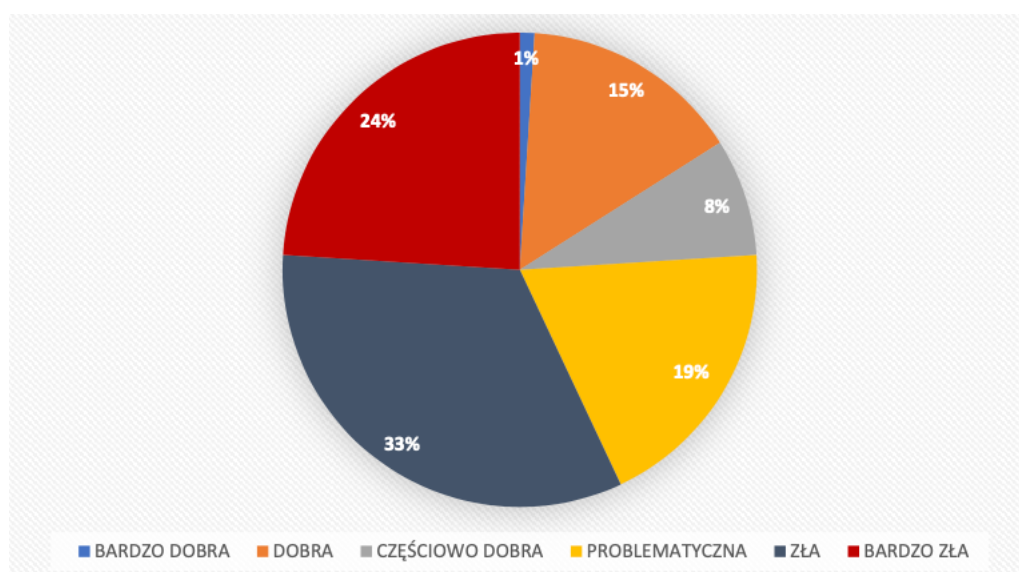
Większość wydawców i dziennikarzy wolala nie wychylać się z kontrowersyjnymi tezami czy tematami. Pisano zachowawczo, nikomu się nie narażając. Zwłaszcza ówczesnej władzy. Naśladowano znacznie linie redakcyjne innych, większych mediów oraz mody polityczne. (ankieta 38)

Po raz kolejny odnoszę się wyłącznie do własnych doświadczeń. Dziennikarz, któremu zależało na niezależności, a jednocześnie potrafił połączyć ją z rzetelnością nie miał problemu z funkcjonowaniem na zasadach pełnej swobody. (ankieta 42)

Od 2015 jak zaznaczono wyżej, nastąpił przechył na lewo. Osoby prezentujące inne poglądy nie mogły ich prezentować na łamach, najodważniejsi robili to na swoich profilach na FB, z czasem i ego zaniechali, czując wokół siebie ostracyzm. (ankieta 51)

Wszystko było pod kontrolą. Dziennikarz, który nie należał do układu, wiedział, że lepiej się nie wychylać, jeśli chce się tam dalej pracować. Opoie, to nie Warszawa, gdzie jest dużo możliwości. O byłym wieloletnim, wybitnym dziennikarzu, który nadal współpracował z gazetą i krytycznie pisał m. in. o czarnych marszach w swoich felietonach, powiedziano: "co się z nim porobiło". Urządzono na niego nagonkę i zerwano współpracę. Było o tym głośno, bo został potem oczerniony na portalu wirtualne media. Nietrudno zauważyć, że na stronie internetowej gazety sterowano też komentarzami czytelników. Dziwnym trafem ukazywały się wyłącznie negatywne opinie na temat PiS, wyzwiska i paszkwile. A ponieważ zlikwidowano kilka lat temu dział łączności z czytelnikami, który istniał od początku gazety, wiele osób straciło możliwość wyrażenia własnej opinii, innej od powszechnie obowiązującej. (ankieta 55)

Wiele razy zdarzało mi się usłyszeć, że proponowane przeze mnie tematy nie obchodzą naszych Czytelników, a w online w ogóle się „nie sprzedają”. Oczywiście były to opinie maksymalnie subiektywne, które miały sprawić, by nie dotyczyć niektórych zagadnień. (ankieta nr 69)



Ryc.9. Odsetek respondentów oceniających pozycję zawodową w kontekście warunków socjalnych pracy dziennikarzy w redakcjach Polska Press Grupa

Kolejne pytanie dotyczyło spraw socjalnych, a konkretnie pozycji zawodowej dziennikarza w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś) biorąc pod uwagę warunki socjalne pracy, czyli np. poziom wynagrodzenia, zabezpieczenia socjalne dla dziennikarzy np. ubezpieczenie zdrowotne, wysokość składki emerytalnej, dostęp do płatnych urlopów itd. To oceny są jednoznacznie negatywne, 57% ankietowanych uznało swoją sytuację za złą (33%) i bardzo złą (24%). Za „problematyczną” uważa ją 19% co daje sumę 76 %. Tylko 1% ankietowanych uznał tę sytuację za „bardzo dobrą”. Przy tym pytaniu uzasadnienia były wyjątkowo obszerne:

Dla mnie to był trudny czas. Musiałam pracować w kilku miejscach, by się utrzymać. Nie było premii, nagród. A fundusz wierszowy systematycznie obcinany. Dziennikarze zaczęli masowo odchodzić. Polityka Polska Presse polegała na tym, by zabrać dziennikarzom etaty, były nawet próby zmuszania ich do zakładania własnych firm. Chodziło o maksymalne ograniczenia kosztów i wypracowania jak największego zysku dla Polska Presse. Był to klasyczny wyzysk. (ankieta 2)

Warunki płacowe i socjalne systematycznie się pogarszały. Pensje nie były podwyższane ani waloryzowane, czyli realnie spadały. Malały kwoty honorariów oraz premii, nagród i wyróżnień. Były nawet systemowe obniżki płac poprzez zmiany umów o pracę. Po upływie dekady zorientowałem się, że zarabiam mniej niż przed 10 laty. Odpadały także systematycznie rozmaite bonusy i udogodnienia socjalne potrzebne w pracy dziennikarza, jak: codzienne pakiety gazet, bilety komunikacji publicznej, karty parkingowe, bilet PKP na okaziciela itp. (ankieta 6)

Sytuacja różniła się w zależności od charakteru zatrudnienia. Osoby na etatach miały przewidziane prawem uprawnienia, ale ich dużym problemem były niskie płace, obniżane na przestrzeni lat. Dziennikarzy na etatach sukcesywnie zwalniano. Dziennikarze na umowach „śmieciowych”, o dzieło i zlecenie byli pozbawieni jakichkolwiek uprawnień socjalnych, byli eksploatowani ponad wszelkie normy bez dodatkowego wynagrodzenia. (ankieta 73)

Wyceny w tygodnikach lokalnych były bardzo niskie i nie zmieniały się latami. Wokół oddziałów powstawały całe grupy dziennikarzy czy kandydatów na dziennikarzy, którzy zarabiali bardzo słabo. Dopiero po wielu latach sprofesjonalizowano działania redakcji, odcinając się od współpracowników. Cały czas od początku XXI wieku widoczna była tendencja ograniczania zatrudnienia, podszyta przekonaniem ścisłego kierownictwa, że na każde miejsce pracy i współpracy czeka 10 chętnych, co wprost mówiono. (ankieta 10)

Była bardzo zła, zauważałem, że co miesiąc coraz mniej zarabiałem, pomimo nadal dużej aktywności zawodowej. Zaczęto obcinać tzw. wierszówki, czyli honoraria autorskie, które zawsze były

najważniejszym filarem wynagrodzenia dziennikarza. Gdy ów składnik wynagrodzenia został mi obniżony o przeszło połowę, odszedłem z redakcji do innego wydawcy dziennika. (ankieta 16)

Wielu dziennikarzy pracowało przez lata bez etatu, bez ubezpieczenia zdrowotnego, bez prawa do płatnego urlopu, wynagrodzenia były bardzo niskie, wyceny za materiały zmniejszane regularnie. Jeśli chodzi o kryteria dotyczące wykształcenia: żadnych nie było. Zatrudniano osoby bez wykształcenia dziennikarskiego, „z ulicy”. (ankieta 19)

Palącym problemem było uśmiecowanie pracy. Część dziennikarzy pracowała na umowie wydawniczej, która była odmianą umowy o dzieło. Umowa ta nie zapewniała nawet ubezpieczenia zdrowotnego, o emerytalnym nawet nie mówiąc. Dziennikarze w różny sposób radzili sobie z tym problemem. Niektórzy byli ubezpieczani przez pracującego współmałżonka, a inni ubezpieczali się w KRUS, gdzie sami opłacali składki. Wynagrodzenie było tylko wypłatą wierszówki za napisane artykuły. Taka pensja była bardzo niska – czasami nie pozwalała nawet na przetrwanie miesiąca. Dziennikarze zatrudnieni na podstawie umowy wydawniczej pracowali de facto na pełny etat, w zakładzie pracy i pod kierownictwem. Niektórzy funkcjonowali w ten sposób nawet przez kilka lat (np. 6 lat). (ankieta 27)

Pracując w dziale informacji rokrocznie w okresie letnim mieliśmy wstrzymywane urlopy ponieważ byliśmy potrzebni. W połowie sezonu urlopowego okazywało się, że jednak pożytku z nas nie będzie. I wysyłano nas na urlop w październiku i listopadzie. Chodzi oczywiście o grupę, pozbawioną wpływowych opiekunów. (ankieta 29)

Charakter umowy nie dawał pewności co do jej trwałości i pozwalał na trzymanie dziennikarza „w szachu”, wynagradzanie i premiowanie uzależnione od realizacji wizji szefa. Ankieta 37

Niskie wyceny, nie uzależnione od jakości i wartości materiału powodowały „pogoń” dziennikarzy za mniej ambitnymi, a prostymi treściami (konferencje prasowe, opracowania newsletterów, oficjalne wydarzenia), które można było łatwo i szybko opracować, zastępując jakość – ilością. Pozwalało to na relatywnie wyższy zarobek, przy mniejszym nakładzie sił i w efekcie prowadziło do systematycznego odejścia od treści ważnych i ekskluzywnych na rzecz obniżania ogólnego poziomu i niemal kompletnej utraty konkurencyjności przez gazetę. (ankieta 42)

Niskie zarobki uwłaczające godności dziennikarza, słabe zabezpieczenia socjalne, brak stażowego, brak nagród itp. Jednym słowem fatalna polityka finansowo - socjalna wobec dziennikarzy. (ankieta 46)

Plusem jest to, że regularnie płacili. Minusem, że tak mało. Socjale jakieś były – pamiętam jakieś bony na święta, ubezpieczenia, ale w sumie to wstyd tak beznadziejnie zarabiać będąc dziennikarzem. (ankieta 65)

Obniżono wierszówki z miesiąca na miesiąc o połowę – bez możliwości negocjacji. Wyjaśnienie red. nacz w indywidualnej rozmowie sprowadzało się zachęty, że jeśli to nie odpowiada, należy znaleźć sobie inną pracę. (ankieta 49)

Wiele osób na umowach zleceniach, dużo zwolnień, reszta na niepełnych etatach. Wyjazdy w teren za własne pieniądze, własnymi środkami lokomocji, co nie było rekompensowane, więc odbiło się na jakości materiałów, zbieranych prawie w 100 procentach na telefon. Samochody służbowe tylko dla prezesa i red. nacz. (ankieta 51)

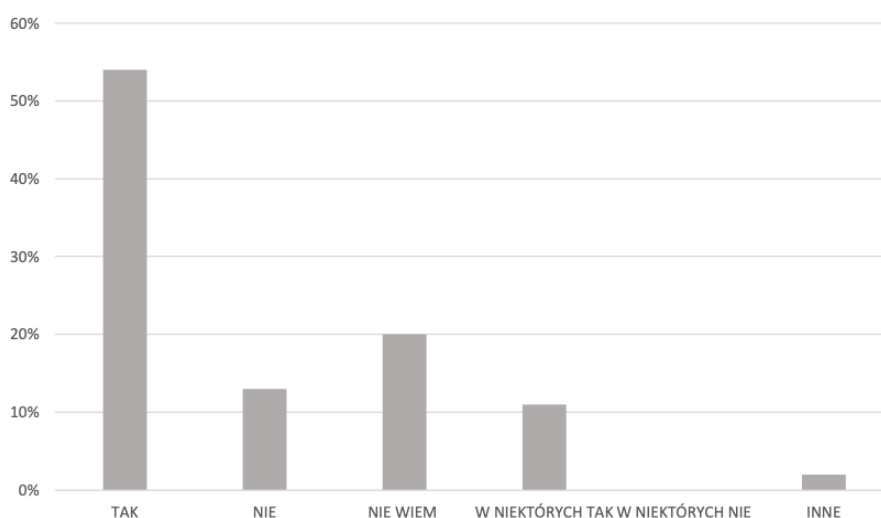
Wycena tekstów tzw. wierszówka była coraz niższa: z miesiąca na miesiąc. Człowiek myślał: "następnym razem bardziej się postaram, napiszę więcej tekstów". A potem przychodziło rozczarowanie, bo nic to nie dawało. Wierszówka leciała w dół, efekt był ten sam. Nadzieją dla większości dziennikarzy były nagrody, ale dostawali wysokie tylko wybrańcy, jedni i ci sami: po 500, a nawet tysiąc zł. Natomiast pozostali, jeśli w ogóle się załapali - po 100, 150 zł. Brak było jawnego systemu wynagradzania. Strach było też zachorować. Bowiem dłuższy pobyt na L-4 z poważnej przyczyny kończył się katastrofą finansową. Zniknęły nagrody jubileuszowe. A kwoty w ramach tzw. wczasów pod gruszą, czy z okazji świąt były żenująco niskie. Sprawy socjalne kierownictwa nie interesowały. (ankieta 55)

Od 1994 r do 2001 r byłem etatowym fotoreporterem w NTO. Po 2001 zmuszono mnie do pracy na samozatrudnieniu jako outsourcingowa firma. Z dnia na dzień na coraz gorszych warunkach. Koszt prowadzenia firmy rósł (ZUS i podatki) a NTO coraz mniej płaciło za publikacje. Z chwilą pojawienia się niemieckich właścicieli wierszówka spada w zastraszającym tempie. Mamiono mnie podwyżkami, które nigdy nie nastąpiły. Miałem co drugi dzień dyżury całodobowe, gdyby coś się stało jechałem i robiłem relacje, rano w nocy bez różnicy w wynagrodzeniu. Praktycznie byłem dyspozycyjny ciągle bez ram czasowych. W dni, w które nie pełniłem dyżurów, realizowałem reportaże wożąc dziennikarzy na materiały prasowe. Byłem Fotoreporterem operatorem kamery i kierowcą. Robiłem zdjęcia i relacje filmowe. Do pracy zobowiązany byłem do użycia prywatnego samochodu i sprzętu fotograficznego i filmowego najwyższej jakości. Za amortyzację, którego firma początkowo płaciła, ale gdy Niemcy przejęli wydawnictwo zlikwidowano zwrot amortyzacji sprzętu i samochodu. Doszedłem do ściany opłacalności. Odchodziłem w bardzo złej atmosferze z poczuciem rozgoryczenia, wykorzystany i oszukany z długami zusowskimi i zaległościami podatkowymi, które ciągną się do dziś.

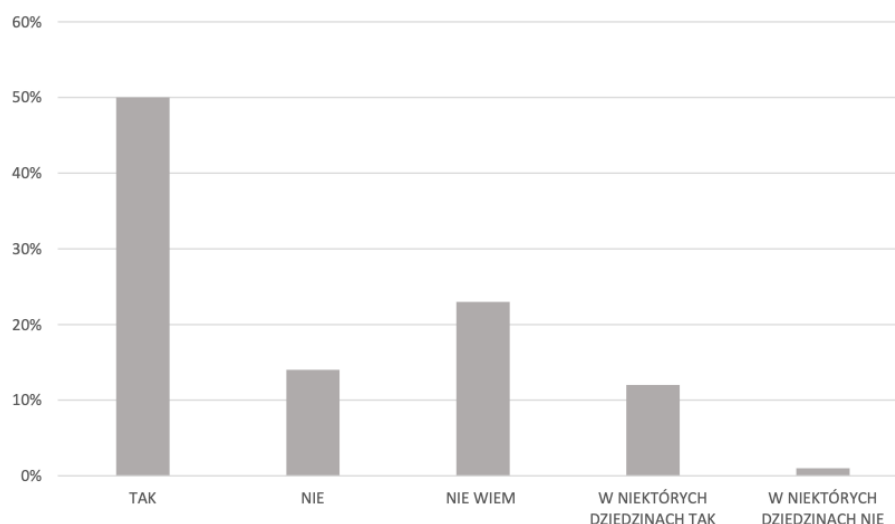
A pikanterii niech doda fakt, że byłem wielokrotnie nagradzany na największych konkursach fotograficznych w kraju i za granicą. Czym gazeta skrzętnie chwaliła się za każdym razem podkreślając, że pracuje dla niej wybitny fotoreporter. Po jednej z takich nagród w konkursie Grand Press Photo zostałem praktycznie wyrzucony z gazety. Zostały mi zaproponowane tak niekorzystne warunki współpracy, że nie zarobiłbym nawet na ZUS. (ankieta 53)

W okresie przed przejęciem wydawnictwa przez Polska Press, mieliśmy dobre wynagrodzenie, jednak duża część dziennikarzy była zatrudniona przez dłuższy czas na umowę zlecenie. Po przejęciu wydawnictwa przez PP wielu dziennikarzom obniżono płace. Przez cały czas mojej pracy był problem z wykorzystaniem urlopów. Do pracy przyjmowano też osoby bez wyższego wykształcenia. (ankieta 61)

Polska Press dbała, by wszystko odbywało się zgodnie z literą prawa. Urlopy były udzielane, czas pracy ewidencjonowany, składki na ubezpieczenie społeczne odprowadzane na czas. Problem polegał jednak na wysokości zarobków, które są żenująco niskie (moje comiesięczne przelewy na konto z tytułu umowy o pracę to nieco ponad 2,3 tys. zł). Redakcja „Nowości” na starówce w Toruniu mieściła się w zabytkowej, nieremontowanej kamienicy. Kiedy lało na najwyższym piętrze trzeba było ustawiać miski, bo przeciekał dach. (ankieta 68)



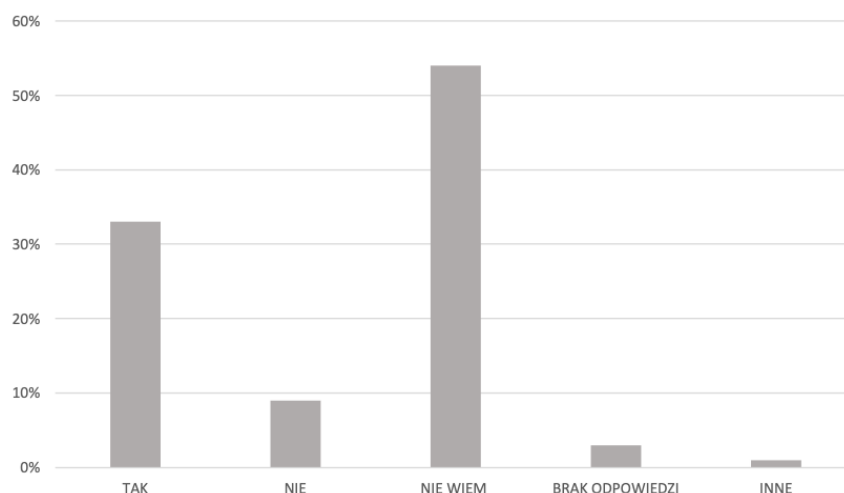
Ryc.10. Ocena dotycząca strategii redakcyjnej Polska Press Grupa (rozumiana jako wyraziste stanowisko w sprawach politycznych, społecznych gospodarczych, historycznych czy religijnych.)



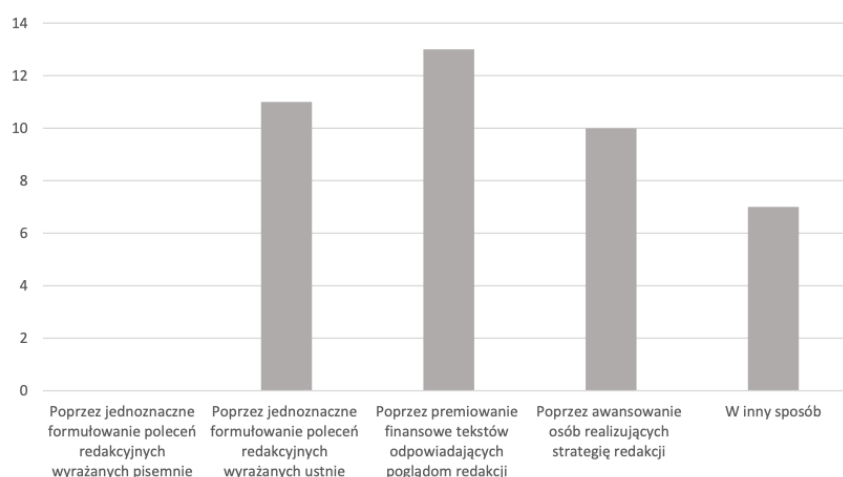
Ryc.11. Ocena dotycząca realizacji strategii redakcyjnej Polska Press Grupa (rozumiana jako wyraziste stanowisko w sprawach politycznych, społecznych gospodarczych, historycznych czy religijnych.)

Kolejne pytanie dotyczyło strategii gazety i brzmiało: Czy gazeta będąca własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś) miała własną strategię redakcyjną rozumianą jako wyraziste stanowisko w sprawach politycznych, społecznych gospodarczych, historycznych czy religijnych? Na to pytanie twierdząco odpowiedziało ponad 50 % respondentów, a 20% przyznało, że nie wie. Charakterystyczna odpowiedź: *To odbywało się poprzez formułowanie potrzeb, pomysłów i wizji redakcji, promowanie określonych akcji, idei, inicjatyw, plebiscytów itp. Również poprzez personalne kontakty kierownictwa i redaktorów z określonymi osobami, środowiskami, instytucjami, urzędami itp.* (ankieta 6)

Ci którzy potwierdzili istnienie strategii redakcji, potwierdzili jednocześnie, że od dziennikarzy wymagano jej realizacji. Ilustruje to ryc. nr 11.



Ryc.12. Ocena dotycząca realizacji strategii redakcyjnej Polska Press Grupa (rozumiana jako reprezentowanie interesów kraju, (z którego pochodzi właściciel) lub w którym jej właściciel opłaca podatki)



Ryc.13. Ocena dotycząca realizacji strategii redakcyjnej Polska Press Grupa (rozumiana jako reprezentowanie interesów kraju, (z którego pochodzi właściciel) lub w którym jej właściciel opłaca podatki) respondenci którzy w punkcie 12 odpowiedzieli „tak”

Pytanie o to, czy redakcja gazety będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś) reprezentowała interesy kraju, w którym jej właściciel opłaca podatki sprawiło ankietowanym najwięcej trudności. Ponad połowa odpowiedziała na nie „nie wiem”. Co charakterystyczne, ci którzy odpowiedzieli na to pytanie „tak” w większości w uzasadnieniu wskazywali, iż są tym krajem raczej Niemcy niż Polska. Przykładowe uzasadnienia:

Nie wiem, czy Polskapress płaci jakieś podatki jeszcze w Niemczech. Jeśli tak, to – tak, NTO reprezentowała niemiecki interes w PL. (ankieta 52)

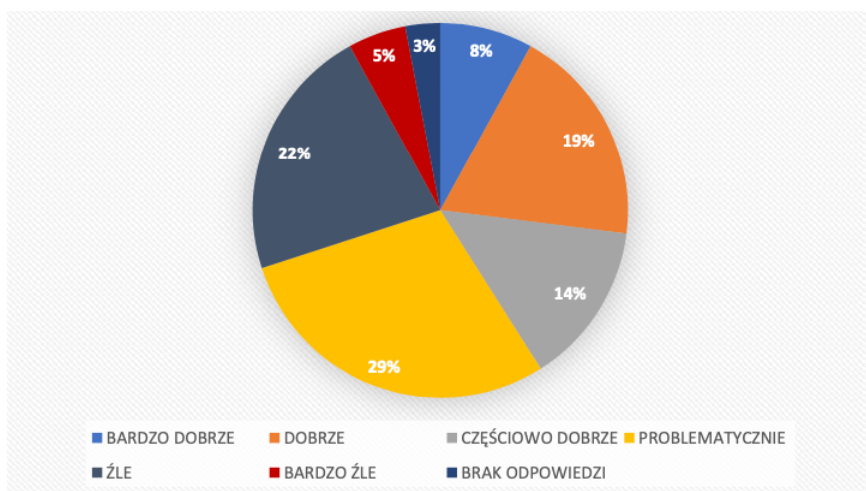
Trudne pytanie. Kiedy przychodziłem do tej gazety, interes kraju był dość dobrze zdefiniowany. Z biegiem lat, a już w ostatnich latach mojej pracy na pewno, kierownictwo redakcji nie miało aż tak szerokich horyzontów myślenia, by umieć określić, na czym polega interes kraju – w rozumieniu Polski, a nie kraju właściciela. Wydaje mi się, że było to poza percepcją kierownictwa. (ankieta 30)

W pytaniu nr 12 poprosiliśmy o wskazanie, w jaki sposób to realizowano? (pytanie dotyczyło osób, które na poprzednie pytanie odpowiedziały „TAK”). Najwięcej osób udzieliło odpowiedzi „poprzez premiowanie finansowe tekstów odpowiadających poglądom redakcji () i poprzez jednoznaczne formułowanie poleceń redakcyjnych wyrażanych ustnie. Poniżej przykładowe odpowiedzi dodatkowe:

Poprzez kreowanie przekazu, że kapitał nie ma narodowości. I wskazywanie, że plan repolonizacji mediów to zagrożenia dla wolności słowa. (ankieta 65)

Odkąd przejął nas niemiecki właściciel, zaczęła obowiązywać zasada, że do centrali musi wpływać jak najwięcej pieniędzy. Więcej niż na początku tego wymagał, niż wynosił wyznaczony haracz. Aby się przypodobać. Pracownicy szybko odczuli to na własnej skórze, bo z czasem zaczęły maleć wpływy ze sprzedaży gazet i z reklam. A wyśrubowany haracz obowiązywał. Zaczęto więc za wszelką cenę szukać oszczędności: jeszcze mocniej obniżono wierszówki, zaczęły się zwolnienia, zredukowano nawet sprzętaczki do minimum. Zaniechano konserwacji klimatyzacji, ani razu nie wyczyszczono wykładzin, a jak zepsuł się dozownik na mydło w łazience, to nowego już nie kupiono. Aż w końcu już nie było na czym oszczędzać. (ankieta 55)

Nie było to jaskrawiej narzucane odgórnie, bardziej w formie złośliwości, że ktoś jest zaściankowy, że musimy pamiętać, że Polska jest członkiem UE etc.... Po przejęciu wydawnictwa przez PP. Redakcja opowiadała się zdecydowanie po stronie tzw. poprawności politycznej. Pozytywnie oceniano każde wystąpienia antyrządowe takie jak marsze KOD-u, krytykowano władze za uczestnictwo w Marszu Niepodległości, który określany był, jak marsz faszystów. Było to bardzo widoczne w komentarzach i felietonach, ale również z kontekstu artykułu, tytułu, wyraźnie redakcja opowiadała się po jednej stronie. (ankieta 61)



Ryc.14. Odsetek respondentów oceniających zasadę wolności słowa pracy dziennikarzy w redakcjach Polska Press Grupa. (rozumianej jako prawo do wyrażania swoich poglądów, a w sytuacji konfliktowej oznaczającej także prawo do odmowy wykonania polecenia służbowego, gdy dziennikarz nie zgadza się z poglądami wyrażanymi przez przełożonego)

Ryc.nr.14. dotyczy stopnia, w jakim w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której pracował w niej ankietowany była realizowana zasada wolności słowa rozumiana jako prawo do wyrażania swoich poglądów, a w sytuacji konfliktowej oznaczającej także prawo do odmowy wykonania polecenia służbowego, gdy dziennikarz nie zgadza się z poglądami wyrażanymi przez przełożonego? Zdaniem ankietowanych zasada wolności słowa realizowana była „problematycznie” (29%), „źle” (22%) i „bardzo źle” (5%) co daje w sumie liczbę 56 %.

Odpowiedzi te uzasadniano bardzo obszernie:

Zauważalna była niewłaściwa ingerencja gazety w sprawy społeczne regionu. Lansowano jedną grupę społeczną: Kaszubów, pozostałych traktując trochę po macoszemu. Jednocześnie, próbowano zamykać usta tym politykom, którzy wyrażali swe opinie na temat tego, co dzieje się w województwie, wyrażali opinie odmienne od opinii popieranych przez gazetę niemiecką. Można odnieść wrażenie, że odbywała się inwigilacja takich osób – pełniących ważne funkcje publiczne; także inwigilacja ich rodzin. Można odnieść wrażenie, że przynajmniej jeden taki przypadek miał miejsce. (ankieta 20)

Nie przypominam sobie tekstu czy komentarza na naszych łamach, który wskazywałby, że przesłanie o kapitale, który nie ma narodowości, jest oparte na problematycznych przesłankach. Nie pamiętam tekstu, w którym redakcja pochylała się nad konsekwencjami niepolskiego monopolu sprawowanego nad lokalnymi i regionalnymi mediami w Polsce; treść listów otwartych i stanowisk, które po przejęciu PP przez Orlen zajęło albo kierownictwo PP (red. nacz. Paweł Fąfara), albo szefowie niektórych redakcji PP, przy analizie a rebour, mówią same za siebie. (ankieta 65)

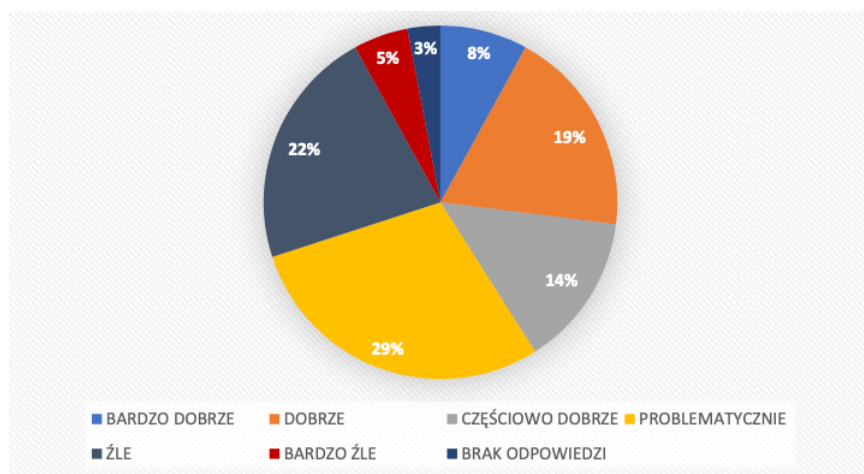
Na łamach gazety bardzo często przewijała się tematyka niemiecka. Artykuły o Mniejszości Niemieckiej pojawiały się regularnie. Cały serial poświęcono Helmutowi Kohlowi, trzy osoby z gazety odwiedziły nawet byłego kanclerza w jego domu i potem to relacjonowały. Gazeta relacjonowała też kolejne rocznice z okazji powstania niemieckiego konsulatu w Opolu i odbywające się tam imprezy. Kilka miesięcy temu w gazecie z wielką estymą dziennikarz relacjonował powstawanie nowego Lidla w Opolu (w miejsce wcześniej zburzonego). W kolejnych odcinkach wyliczał, jaką będzie miał powierzchnię itd. itd. Był to niemal raport z budowy, a potem z otwarcia. Dlaczego o tym piszę? Bo zauważyli to również czytelnicy, którzy na forum internetowym pisali, jak to gazeta wychwala niemiecki sklep. A ostatnio na czołówce, tak, na czołówce na stronie internetowej pojawiła się informacja o... outlecie Lidla. Kiedyś takie teksty i reklamy, w miejscu przeznaczonym na teksty dziennikarskie, były nie do pomyślenia. (ankieta 55)

Systematyczne rezygnowanie z informacji o lokalnych wydarzeniach kulturalnych (chodzi o kulturę wysoką), lekceważący stosunek do polskiej polityki historycznej, oparty głównie na niemieckim punkcie widzenia, liczne komentarze i felietony np. redaktora naczelnego, w których wypowiadał się pogardliwie np. o katolikach czy osobach o poglądach konserwatywnych, z dumą przedstawiając się jako „lewak”. (ankieta 58)

Gazeta zdecydowanie zmieniła narrację na antypolską. Prawica zawsze była przedstawiana jako zaściankowa, nietolerancyjna, homofobiczna, faszystowska, Kościół jako siedlisko pedofilii, a opozycja była ukazywana w pozytywnym świetle. Wywiady przeprowadzano ze specjalistami, którzy mieli jasno określony światopogląd i liberalno-lewicowe poglądy. Gazeta straciła swój polski, regionalny charakter. Nawet życzenia na święta Bożego Narodzenia czy Wielkanoc zmieniły swój charakter, gdyż grafika w ogóle nie przypominała o charakterze tych świąt, co oburzało czytelników. (ankieta 61)

Ograniczanie tej swobody odbywało się dość nieformalnie, ale skutecznie. Głównie poprzez wytwarzanie wyraźnie odczuwalnej presji - w postaci opinii formułowanych podczas kolegiów redakcyjnych, uwag rzucanych nawet niby mimochodem, głośnie wyrażanie ocen, formułowanie pochwał i przygan czy nawet dowcipów lub ironii lub szyderstw pod adresem określonych osób, grup, formacji, środowisk. Podczas dyskusji dochodziło do „zakrzykiwania” niektórych opinii, wykazywania, że to postawy i poglądy mniejszościowe, nieuznawane przez większość, dziwne, śmieszne, głupie, skrajne itp. Panował pewien niepisany wzorzec postaw, poglądów, wartości. (ankieta 6)

Chodzi o naciski w sprawach związanych z kampaniami wyborczymi; było nastawienie na lansowanie Platformy Obywatelskiej. (dziennikarz z Gdańska, ankieta 20)



Ryc.15. Odsetek respondentów oceniających jakość infrastruktury technicznej pracy dziennikarzy w redakcjach Polska Press Grupa. (rozumianej jako dostęp do komputerów i Internetu, dostęp do informacji agencyjnych, dostęp do archiwum redakcyjnego i zewnętrznego, dostępność zakupów „medialnych” np. smartfonów, telewizorów, prasy itd.)

Pytanie 14 dotyczyło jakości infrastruktury technicznej, w jakiej pracował ankietowany. To m.in. pytanie o dostęp do komputerów i Internetu, dostęp do informacji agencyjnych, dostęp do archiwum redakcyjnego i zewnętrznego, dostępność zakupów „medialnych” np. smartfonów itd.? Generalnie te odpowiedzi są pozytywne, ponad 40% badanych stwierdziło, iż ocenia infrastrukturę techniczną w redakcji „bardzo dobrze”, „dobrze” lub „częściowo dobrze”. Ocen negatywnych jest zdecydowanie mniej - „źle” (22%) i „bardzo źle” (5%) to nie jest nawet 1/3 ankietowanych. Poniżej przykładowe odpowiedzi:

Na pewnym etapie zrezygnowano np. z zakupu serwisu Polskiej Agencji Prasowej, co miało wynikać z oszczędności, ale było krokiem wręcz absurdalnym, gdy idzie o potrzeby i warunki pracy dziennikarza w gazecie codziennej. Radykalnie zmniejszono również codzienne pakiety prasy dla dziennikarzy, w końcu przeciętny dziennikarz otrzymywał już tylko wydanie papierowe macierzystego dziennika. A w skrajnych wypadkach nawet z tym był kłopot, gdy np. chciał dostać dwa egzemplarze lub wydanie terenowe. Zrezygnowano także z usług znajdującej się nawet w tym samym budynku firmy prasowo-dokumentacyjnej, czyli dawniej tzw. biura wycinków prasowych (ankieta 15)

Wyposażenie w sprzęt było na poziomie akceptowalnym. Ale widoczne były też ograniczenia, np. w dostępie do programów komputerowych, serwisów itp. (ankieta 38)

Bardzo niski limit połączeń bezpłatnych komórkowych 30 zł. Za nadprogramowe trzeba

było płacić z prywatnych środków. Wieczne problemy z rozliczeniami wyjazdów służbowych i delegacji. Uciekanie przez Red. Nacz. od prawidłowych rozliczeń zgodnych z ministerialnym rozporządzeniem Łamanie prawa pracy odnośnie dni wolnych od pracy świąt. (ankieta 54)

Większość dziennikarzy nigdy smartfona nie dostała. Miało je tylko kierownictwo i kilka ulubionych osób. Kiedyś telefony komórkowe wymieniano nam co 2-3 lata, a potem zaprzestano. O służbowych laptopach mogliśmy zapomnieć. Zaprzestano całkowitej prenumeraty gazet dla dziennikarzy. Czasem, gdy prezes przeczytał wyborczą lub Rzeczpospolitą, które miał za darmo, zostawiał ją na portierni. Można je było przeglądać na miejscu. Zrezygnowano z pracownika archiwum, które pozostało "martwym" pomieszczeniem. Trudno było samemu coś tam odnaleźć, poza tym nikt już nie archiwizował gazet czy zdjęć. Z oszczędności zlikwidowano też etat korektora. (ankieta 55)

Kwestia dostępu do archiwum fotograficznego wołała o pomstę do nieba. Papierowe archiwum trafiło pod klucz samego prezesa z niewiadomych przyczyn A cyfrowe archiwa były zaśmiecone z błędami co sprawiało liczne problemy np z ustaleniem autorstwa fotoreportera i z czym wiązały się wynagrodzenia. Powszechną praktyką mającą na celu niepłacenie honorariów za zdjęcia jest podpisywanie zdjęć zwrotem "foto archiwum" (ankieta 56)

Poza dostępem do komputera, Internetu i telefonu, wyposażenie dziennikarza zależało od jego własnej inwencji. Redakcja nie inwestowała w nowoczesny sprzęt taki jak dyktafony czy aparaty fotograficzne, wyjazdy na reportaże odbywały się w zasadzie za pieniądze dziennikarza. (ankieta 58)

Warto w tym miejscu dla uzupełnienia przytoczyć także swobodne odpowiedzi dziennikarzy, którzy w przedostatnim pytaniu ankiety zostali poproszeni o opis trzech istotnych z ich punktu widzenia wydarzeń z Życia gazety będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś). Pytaliśmy o wydarzenia, jakie wg dziennikarza trafnie charakteryzują to, co działo się w redakcji, to co go bulwersowało lub co wydało mu się największą zaletą w tej pracy itp. Odpowiedzi pokazują co najmniej problematyczną sytuację dziennikarzy w tym wydawnictwie, udzielano ich chętnie i obszernie:

Ta ukochana praca w czasie, gdy gazeta została sprzedana, była dla największym koszmarem w moim życiu. Miałam myśli samobójcze, rozpoczęłam leczenie u psychiatry i psychologa, które trwa do tej pory. Straciłam zdrowie i radość życia. Byłam szykanowana, poniżana. mobbingowana przez Jarosława Piotrowskiego, najemnika Polska Presse, który bez powodu chciał mnie zwolnić mnie z pracy. Odeszłam sama. Praca była bardzo nerwowa, skłócano dziennikarzy, doprowadzano do

otwartych konfrontacji, panował alkoholizm. Nie obowiązywały zasady bhp, nie działało prawo pracy. Była kompletna samowolka. Ludzie pracowali bez wymaganych przerw dobowych. Zrobiły się kliki oddane Polska Presse, pozostali byli traktowani jak bydło. (ankieta 2)

Całkowite wręcz unicestwienie indywidualnego, odrębnego charakteru gazety poprzez włączenie jej do ujednoliconego (także pod względem makiety) systemu prasy regionalnej. Dziennik z samodzielnego bytu (także w sensie intelektualno-opiniotwórczym) przeistoczył się w część dużej, ujednoliconej organizacji. Stracił przez to swój bardzo regionalny charakter, który wcześniej był wręcz wyróżnikiem, a nawet elementem strategii promocyjnej. Dodanie do tytułu gazety (do jej tradycyjnej winiety) elementu „Polska. The Times” powszechnie zostało odebrane jako utrata niezależności, odrębności, regionalnego charakteru dziennika (ankieta 6)

Od wyborów samorządowych w 2018 roku, gdy wygrała PO, poproszono mnie, bym złagodziła sposób pisania i nie atakowała polityków PO, gdyż nie podejmą z nami współpracy. Po trwających przez ponad 2 miesiące negocjacjach, powiat i miasto postawiły taki warunek wydawnictwu Polska Press, że będą kontynuowały współpracę, jeśli zostanie zmieniony dziennikarz. Przez kolejny miesiąc od otrzymania 3 miesięcznego wypowiedzenia mogłam jedynie przygotowywać relacje z imprez, a następnie oświadczono mi, że nie mam obowiązku świadczenia pracy do końca okresu wypowiedzenia. (ankieta 61)

„Wakacje z agentem” 1997 r. - interwencja właściciela po tej publikacji, odejście osób odpowiedzialnych (naczelnicy DB) ustawiło całą firmę w skali kraju. Nie trzeba było robić kolejnych takich akcji. Przedstawiciel właściciela mówiący, że przeprasza Kwaśniewskiego na „wszystkie możliwe sposoby” to było coś, co w firmie zapamiętano na zawsze. Nie chcę mówić, że ludzi wprost zastraszone, ale z całą pewnością zostało to zapamiętane. Odpowiadałem m.in. za rozwój oddziałów regionalnych. I widziałem ogromny potencjał, wiele osób, dobrych dziennikarzy. Widziałem też jak zredukowano liczbę zatrudnionych, jak pogarszała się sytuacja pracowników. I na plus. Polskapresse dobrze „weszła w Internet”. I ogłoszeniowo i technologicznie i informacyjnie. Zbudowaliśmy, w tym ja, świetne platformy do „walki” w Internecie. To było fascynujące. (ankieta 10)

Za negatywne należy uznać też podejście tego nowego, po Francuzach, właściciela gazety, który od pewnego momentu wyraźnie ograniczał jakościowe aspiracje redakcji. Inwestowanie w technologie kontynuował, natomiast inwestowanie w ludzi zaczęło dość szybko podlegać ograniczeniom. Niemcy uznali też, że nie ma potrzeby istnienia gazet opiniotwórczych poza Warszawą, nawet tych wychodzących w Gdańsku, Krakowie czy na Śląsku... Uznali tak zresztą wbrew praktyce w ich własnym kraju. Od pewnego momentu było to także zgodne z ich zasadą: maksimum kasy (lepsi

dziennikarze są przecież drożsi), przy minimum kłopotów (opiniotwórczość to zawsze polityczne ryzyko). Dziś (oczywiście nie bez związku z nadejściem świata Internetu) gazety Polskapresse to cień dawnego potencjału z lat 90. czy początku 2000. Błędy i prymitywny utilitaryzm niemieckiego wydawcy tylko przyspieszył ten proces. W okresie, kiedy tam pracowałem, nie było jednak jeszcze tak źle. Obok głównego grzbietu gazety wydawaliśmy ok. 10 dodatków tematycznych, które zresztą ściągały sporo pieniędzy z reklam. Ukazywały się też dodatki okazjonalne, a jeden z nich – na obchody 1000-lecia Gdańska - zrobił wręcz furorę. Wydawaliśmy kilka mutacji regionalnych oraz ok. 10 lokalnych tygodników. W gazecie były reportaże i ciekawa publicystyka, żyjące jeszcze wtedy dziennikarstwo dochodzeniowe i u nas odnosiło sukcesy. Weekendowe wydanie gazety sprzedawało ok. 150 tys. egz. (ankieta 23)

Grupa naprawdę ciężko pracujących osób przede wszystkim starających się o pozyskiwanie atrakcyjnych materiałów dostawało grosze Ani ja ani wielu z tej grupy nie klóciło się. Część nie potrafiła. A zresztą kojarzyła nam się z formą żebractwa. Pisaliśmy do innych gazet. W moim przypadku m.in. Jazz Forum, Polityka. Nieznany Świat, Wróżka, Egzorcysta, Tylko Rock, Agora i internetowa agencja prasowa, No a skoro grupa ludzi bez pokrewieństwa i układów z kierownictwem gazety nie dość, że zarabia grosze to z ustawy ma wykonywać polecenia w zdecydowanej większości ignorantów, którzy nie powinni skończyć szkoły podstawowej to nietrudno się domyślić, że miłości między nami nie było. Byli ignorowani, co rzecz jasna...No i błyskawicznie wypłakiwali się gdzie trzeba.... A my prawdziwe kłopoty mieliśmy z jeszcze jedną sprawą. Zmieniano nasze teksty po to tylko, żeby zmieniać. Bardzo często były to teksty autoryzowane. Po zmianach wychodziły z tego totalne bzdury Na nasze skargi naczelny ani jego zastępca nie reagowali. Oddałam materiał z policyjnym psychologiem Kolega chcąc opublikować swój materiał mój drastycznie skrócił. Z trzech stron została połowa. Psycholog wysłał skargę do gazety z zaznaczeniem, że nigdy więcej nie chce ze mną rozmawiać. A ja zostałam z oryginałem, który oddałam do druku i poczuciem, że jednak zawiodłam swojego rozmówcę. (ankieta 29)

Zaletą pracy w gazecie był fachowy zespół redakcyjny, od którego wiele się nauczyłem. Zaletą była możliwość poruszania na łamach tematów, które nie były związane z wykonywaniem moich codziennych obowiązków redakcyjnych. Zaletą było stawianie wysokich oczekiwań co do jakości przygotowywanych materiałów. (ankieta 36)

Prozaiczny wypadek przy pracy (potwierdzony przez komisję ZUS i ubezpieczyciela), kontuzja, operacja i bardzo trudna rehabilitacja. Nie przedłużenie czasowej umowy nawet bez rozmowy typu, wiesz, przykro nam, ale rozumiesz. Taki elementarny brak przyzwoitości. (ankieta 37)

Systematyczne odchodzenie od lokalności magazynu weekendowego. Kiedy w 2004 r. zacząłem pracę w redakcji, Magazyn obfitował w treści stricte lokalne, tworzone przez miejscowych dziennikarzy, w tematyce ważnej dla mieszkańców. Po kilku latach „punkt ciężkości” przeniesiono do innego oddziału gazety i postawiono na treści regionalne, wzbogacone ogólnopolskimi. W ostatnich latach Magazyn przekształcono w hybrydę treści krajowych oraz ciekawostek z poszczególnych regionów, ujednolicając go dla wszystkich gazet grupy. W efekcie zabrakło w nim miejsca na treści ważne lokalnie, które potrzebowały szerszych łamów. Zastąpiły je tematy „uniwersalne”, które sprowadzały się do nijakich; Systematyczna tabloidyzacja – z biegiem lat słowo pisane było stopniowo wypierane przez fotografie, które z uzupełnienia i ilustracji treści, stały się samodzielnym i najważniejszym contentem gazety; Wspomniane wyżej niskie wyceny, połączone z „wygodnictwem” i coraz niższym poziomem dziennikarzy oraz brakiem oczekiwań przełożonych w kwestii ekskluzywności i jakości poruszanych tematów sprawiły, że z biegiem lat coraz więcej treści w gazecie stanowiły relacje z konferencji, briefingów, oficjalnych wydarzeń lub wręcz opracowania oficjalnych informacji, rozsyłanych przez rzeczników prasowych. Gazeta lokalna stała się połączeniem kroniki z biuletynem samorządowym; Prewencyjne próby interwencji lokalnych polityków/notabli w kierownictwie gazety jeszcze na etapie przygotowywania artykułów na „niewygodne” tematy. (ankieta 42)

Największą zaletą tej pracy było to, że była. W takim miejscu Polski dziennikarz nie ma za dużego wyboru. Bulwersowało mnie to, że w pewnym momencie promocja i reklama stała się ważniejsza od redakcji. Przy okazji każdego wyboru wkurzała mnie hipokryzja kierownictwa redakcji – nagle byle konferencja prasowa, w sumie o niczym, jeśli tylko szło o interes pewnej partii (rządzącej w regionie), stawała się koniecznym uwypukleniem wydarzenia. Jakoś odwrotnie to nie działało. (ankieta 65)

Zebranie z nowym redaktorem naczelnym, prezentujące ogromne – bliżej nieokreślone możliwości pracowników i – idący dwa dni później za tym przelew na konto z obniżoną o połowę wierszówką (bez żadnego uprzedzenia). Brak płaszczyzny rozmowy – na próbę wyjaśnienia sytuacji redaktor naczelny odpowiada: można tu nie pracować; Podziękowanie za współpracę współpracownikowi, który pracował dla tytułu piąty rok – bez uprzedzenia, z dnia na dzień. Komunikatem: „od jutra nie pracujesz” – bez głębszego uzasadnienia. (ankieta 49)

Bulwersowało mnie małe zainteresowanie redaktora naczelnego pracą dziennikarzy (czasem z większą uwagą układał pasjansa w komputerze niż rozmawiał z szeregowym podwładnym). Przykrym wspomnieniem jest rozmowa z przedstawicielem Neue Passauer Presse (ówczesnym właścicielem Gazety Wrocławskiej), do którego pojechaliliśmy jako delegacja syndykatu dziennikarzy, aby przedstawić nasze oczekiwania i postulaty. Okazał obojętność, nawet lekceważenie, potraktował nas

nonszalancko. Jako największą zaletę w pracy mogę podać koleżeńskie, przyjacielskie relacje w środowisku dziennikarzy, spotkania w kawiarence, podczas których się dyskutowało, wymieniało poglądy, rozmawiało o publikowanych artykułach, dzieliło doświadczeniami i wrażeniami. (ankieta 50)

Z chwilą pojawienia się niemieckiego większościowego współwłaściciela w Pro Mediach...spółce, która jest właścicielem NTO. Zaczęły dziać się patologiczne i wręcz przestępcze ruchy. Pro Media w latach 1999- 2005 wielkim wysiłkiem wybudowała drukarnie, która prócz NTO drukowała około 200 tytułów samorządowych i reklamowych dla klientów w całym kraju. Zatrudnia 50 osób plus stworzyła unikalną w skali kraju bardzo skuteczną sieć dystrybucji NTO. Niemcy doprowadzili do zamknięcia drukarni i zwolnienia wszystkich pracowników. Sprzedali maszyn i wrogo przejęli portfel klientów przenosząc druk wszystkich tytułów do swojej drukarni na Górnym Śląsku. Współwłaściciel Pro Medi którym jest Opolski Region Solidarności posiadająca 47 % udziałów nie zareagował nie złożył doniesienia do prokuratury nie zastopował przejęcia klientów drukarni Pro Mediów i pozwolił na sprzedaż maszyn drukarskich nie obronił swoich pracowników przed zwolnieniami. Związek zawodowy nie stanął po stronie pracowników tylko wziął stronę Niemców!!!! W obawie przed utratą wypłaty co rocznych premii dla i dywidend w zyskach. Sama gazeta NTO straciła unikalną w skali kraju możliwość zamknięcia numeru po 24 00, co dawało wielki atut włożenia na łamy naj świeżych informacji z dnia poprzedniego! W przeciągu kilku lat Niemcy doprowadzili obiektywną, niezależną i opiniotwórczą gazetę regionalną obdarzoną wielkim kredytem zaufania społecznego do poziomu nieobiektywnego uwikłanego medium prezentującego treści, które wspierają jedną stronę sceny politycznej. Liberalną. W sprawach społecznych gazeta pochyła się nie nad ochroną rodziny tylko mniejszości seksualnych środowisk LGBT. Angażuje się politycznie i antyklerykalnie. Pomijam jej jawnie antypolski charakter.

W mojej ocenie gazeta stała się stronnica zjadła propagandowo i nie obiektywna co skutkuje spadkiem czytelnictwa i upadkiem tytułu. Najlepsi dziennikarzy zostali wypchnięci z łamów NTO a jej publikacje wyraźnie są tendencyjne nie zachowują nawet pozorów bezstronności. (ankieta 53)

Przełożeni wykazują kompletną obojętność w kwestii prywatnej sytuacji pracownika. Nie obchodzi ich samotne macierzyństwo, ciężka choroba dziecka pracownika czy niepełnosprawność tegoż dziecka. I nie chodzi tu o to, by takie osoby traktować inaczej, łagodniej. Chodzi o to, by być bardziej elastycznym i pozwolić im wykonywać wszystkie zadania np. zdalnie bądź w odmiennych godzinach niż to robią pozostali. (ankieta 69)

Najbardziej traumatycznym doświadczeniem w pracy w PPG był sam moment jej utraty – absolutnie niespodziewany. Zadzwoił do mnie prezes oddziału Marek Ciesielski i zapowiedział, że przyjedzie z Bydgoszczy następnego dnia. Kiedy się pojawił bez ogródek powiedział mi, że się rozstajemy. W międzyczasie prowadził rozmowę z operatorem telewizji satelitarnej na temat nowej oferty. Tak jakbym ja był powietrzem. Na odchodnym powiedział mi jeszcze, że mogę wrócić do Torunia, ale nie na etat tylko jako współpracownik. Długo się po tym wszystkim nie mogłem pozbierać. Krótco po tym zdarzeniu, w styczniu 2020 roku trafiłem na 3 tygodnie do szpitala. Informowałem kierownictwo redakcji w Toruniu, że podejmę z nimi współpracę, gdy dojdę do siebie. Zignorowano mnie zatrudniając innego współpracownika. (ankieta 72)

Załączniki

Załącznik nr.1.

ANKIETA DLA DZIENNIKARZY, PRACOWNIKÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW POLSKA PRESS GRUPA.

1. Wskaż region, w którym mieści się siedziba Redakcji będącej własnością firmy Polska Press, w której pracowałeś (z którą współpracowałeś)

- Wielkopolska (Poznań)
- Małopolska (Kraków)
- Pomorze (Gdańsk)
- Podkarpacie (Rzeszów)
- Łódzkie (Łódź)
- Zachodniopomorskie (Szczecin, Koszlin)
- Dolnośląskie (Wrocław)
- Lubelskie (Lublin)
- Śląskie (Katowice)
- Opolskie (Opole)
- Kujawsko -Pomorskie (Bydgoszcz, Toruń)
- inny (dopisz jaki)

2. Ile lat pracowałeś w gazetach dla Polska Press ?

- ponad 25 lat
- 20 - 25 lat
- 15 - 19 lat
- 10 – 14 lat
- 5 - 9 lat
- 0 - 5 lat

3. Jak zmieniła się Twoja sytuacja w redakcji po przejęciu gazety przez Polska Press ?

- Na lepsze (poprawiła się)
- Na gorsze (pogorszyła się)
- Pozostała bez zmiany
- Nie pamiętam

4a. Pytanie dotyczy osób, które w poprzednim pytaniu wybrały odpowiedź „na lepsze” - Pod jakim względem Twoja sytuacja w pracy poprawiła się:

- Zaczęłam więcej zarabiać
- Poprawiła się atmosfera w pracy
- Poprawiły się warunki techniczne (zakupiono komputery itd.)
- Poprawiły się relacje z przełożonymi
- Poprawiła się nasza pozycja jako medium opiniotwórczego w regionie
- Poprawiły się nasze oceny wśród czytelników
- Inne – jakie?

.....
.....
.....

4b. Pytanie dotyczy osób, które w poprzednim pytaniu wybrały odpowiedź „na gorsze” - Pod jakim względem Twoja sytuacja w pracy pogorszyła się:

- Zaczęłam mniej zarabiać
- Pogorszyła się atmosfera w pracy
- Pogorszyły się warunki techniczne (zakupiono komputery itd.)
- Pogorszyły się relacje z przełożonymi
- Pogorszyła się nasza pozycja jako medium opiniotwórczego w regionie
- Pogorszyły się nasze oceny wśród czytelników
- Inne – jakie?

.....
.....
.....

5. Pluralizm to możliwość prezentacji różnorodnych opinii w przestrzeni medialnej oraz możliwość dotarcia z różnorodnymi opiniami do czytelników. Jak ta zasada była realizowana w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś):

bardzo dobrze dobrze częściowo dobrze

problematicznie źle bardzo źle

Uzasadnij swoją odpowiedź:

.....
.....
.....
.....

6. Niezależność mediów to zdolność do funkcjonowania na rynku mediów niezależnie od władzy politycznej, rządowej, gospodarczej i religijnej. Jak oceniasz jej poziom w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś) :

bardzo wysoki wysoki przeciętny

problematiczny niski bardzo niski

Uzasadnij swoją odpowiedź:

.....

.....

.....

.....

7. Jaka była pozycja zawodowa dziennikarza w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś) biorąc pod uwagę warunki wykonywania pracy dziennikarskiej np. niezależność działania, swobodę wypowiedzi, swobodę doboru rozmówców i wyboru tematów itp.

bardzo dobra	dobra	częściowo dobra
problematiczna	zła	bardzo zła

Uzasadnij swoją odpowiedź:

.....

.....

.....

.....

8. Jaka była pozycja zawodowa dziennikarza w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś) biorąc pod uwagę warunki socjalne pracy, czyli np. poziom wynagrodzenia, zabezpieczenia socjalne dla dziennikarzy np. ubezpieczenie zdrowotne, wysokość składki emerytalnej, dostęp do płatnych urlopów itd.

bardzo dobra	dobra	częściowo dobra
problematiczna	zła	bardzo zła

Uzasadnij swoją odpowiedź:

.....
.....
.....
.....

9. Czy gazeta będąca własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś) miała własną strategię redakcyjną rozumianą jako wyraziste stanowisko w sprawach politycznych, społecznych gospodarczych, historycznych czy religijnych?

- Tak
- Nie
- nie wiem
- w niektórych tak (wskaż w jakich)
- w niektórych nie (wskaż w jakich)

10. Czy wymagano od dziennikarzy realizacji tej strategii?

- Tak
- Nie
- nie wiem
- w niektórych dziedzinach tak (wskaż w jakich?)
.....
- w niektórych dziedzinach nie (wskaż w jakich?)
.....

11. Czy redakcja gazety będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś) reprezentowała interesy kraju, w którym jej właściciel opłaca podatki?

- Tak

- Nie
- nie wiem

12. dotyczy osób, które na pytanie 11 wybrały odpowiedź „tak” - W jaki sposób to realizowano?

- Poprzez jednoznaczne formułowanie poleceń redakcyjnych wyrażanych pisemnie
- Poprzez jednoznaczne formułowanie poleceń redakcyjnych wyrażanych ustnie
- Poprzez premiowanie finansowe tekstów odpowiadających poglądom redakcji
- Poprzez awansowanie osób realizujących strategię redakcji
- W inny sposób – wskaż jaki?

.....

13. Podaj przykład (przykłady) potwierdzające odpowiedź na pytanie nr 12.

.....

14. W jakim stopniu wg Ciebie w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś) była realizowana zasada wolności słowa rozumianej jako prawo do wyrażania swoich poglądów, a w sytuacji konfliktowej oznaczającej także prawo do odmowy wykonania polecenia służbowego, gdy dziennikarz nie zgadza się z poglądami wyrażanymi przez przełożonego?

bardzo dobrze	dobrze	częściowo dobrze
problematicznie	źle	bardzo źle

uzasadnij swoją odpowiedź

.....
.....
.....
.....

15. Jak oceniasz jakość infrastruktury technicznej, w jakiej pracowałeś w gazecie będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś) np. dostęp do komputerów i Internetu, dostęp do informacji agencyjnych, dostęp do archiwum redakcyjnego i zewnętrznego, dostępność zakupów „medialnych” np. smartfonów, telewizorów, prasy itd.

bardzo dobry	dobry	częściowo dobry
problematiczny	źle	bardzo źle

Uzasadnij swoją odpowiedź:

.....
.....
.....

16. Opisz 3 istotne z Twojego punktu widzenia wydarzenia z „życia” gazety będącej własnością Polska Press (lub związanych z nią firm) w czasie, w której w niej pracowałeś (pracowałaś), jakie wg Ciebie trafnie charakteryzują to, co działo się w redakcji, to co Cię bulwersowało, lub co wydało Ci się największą zaletą w tej pracy itp.

.....
.....
.....

.....
.....
.....
.....
.....
.....

17. Opisz swoje doświadczenia zawodowe w Polska Press – w jakiej redakcji i jak długo wykonywałeś pracę dziennikarza, lub inną funkcję w redakcji (jaką?), na czym polegały Twoje obowiązki?

.....
.....
.....

Załącznik nr.2

Lp.		Liczba ankiet	Numery ankiet
1	Wielkopolska (Poznań)	9	1,2,3,4,5,6,7,73,74
2	Małopolska (Kraków)	1	8
3	Pomorze (Gdańsk, Słupsk)	18	9,10,11,12,13,14,15,16,17,18,19,20 21,22,23,24,25,26
4	Podkarpacie (Rzeszów)	7	27,28,29,30,31,32,33
5	Łódzkie (Łódź)	8	34,35,36,37,38,39,40,41
6	Zachodniopomorskie (Szczecin, Koszlin)	6	42,43,44,45,46,65
7	Dolnośląskie (Wrocław)	4	47,48,49,50
8	Opolskie (Opole)	7	51,52,53,54,55,56,57
9	Śląskie (Katowice)	4	75,76,77,78

10	Kujawsko -Pomorskie (Bydgoszcz)	7	58,59,60,61,62,63,64
11	Kujawsko -Pomorskie (Toruń)	7	66,67,68,69,70, 71,72
	SUMA ANKIET	78	